



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 4

ZBIÓR RĘKOPISÓW BIBLIOTEKI BAWOROWSKICH

Dział 1

1149. A kto nie jest serca bratem, ten nie pozna ze słów duszy
[hasło konkursowe] Poeci. Sylwetki współczesnych ludzi i chwil.

3 akty [utwór przesłany na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1139-1149

Бав. 1139-1149

Львівська біб-ка АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ *Бав. 1149*

62.

121403/03 Lit. 121403/03

Konkurs Dramat.
r. 1903

A kto nie jest sercem bratem,
"Tem nie pora ze słow olusny..."
Stowacki - "Zbawca" -

Poezi

Sylwetki wybitniejszych ludzi i chwila
Z akty.



Rękopis Nr.

V 23

V 923
1.149.

18 - 24 - 27 - 32 - 38 - 49

uniję stanów (54)

tworzą nowego świata (68)

porozumienie (73)

85



Akt I.

Pokoje wraz z pracownią malarzką.

Stanisław

..... Bo taki czuję ogień w duszy mojej,
 Że mi za małe ciśnie te metrowe ściany,
 Chciałbym przestrzeni ogromnej, na której
 Cała ludzkość promienista stoi;
 Chęć czyni malować
 Przez kłoty ludów niewola okrutna
 Zniszczona, zdejata na leży!
 Chęć takich ludzi mieć na mym obrwie,
 By myśl ich była nakształt wiary
 Wielkiej, stędnistej,
 Takich, by można czołować
 Proch, który z ich ubrania spadnie!..

Hrabia (do siebie)

Poeta!..

Stanisław

O, nie hrabio! bo goty były wieki,
 W których się cuda nad myśl naszego chwiliły,
 To ciemni te czasy dzisiaj
 Nie mogą stworzyć Tesni wielkiej chwiliły?..

Hrabia

Bo gorsze, bo mniejsze!

St.

Sam hrabio nie wienyś w te słowa....

Hr.

Wienyś.... (p. dus.) skłoda pana!

St. (z siebie)

Mnie?

Poezi
 dyktantki wopisawany dluwici i dluwici
 J. okty.

St.
 A kto nie jest serca brattem,
 Ten nie purna se o stwar obary. —
 Stawanki.

2
Hr.

Tak panie! O, chceć pan Tworzyć,
weź panie kawałek ~~malowidła~~ lub trawy,
Staraj się pięknie farbą parsz nabiżyć,
I będzie cacko....

Jt.

To dobre dla dzieci, to ra małe dla mnie!
Chęć czyn malować, wielki a chwisiejszy....

Hr.

Owszem i to się mającie.... Inejdi' się pan po mieście, zobaczysz, jak
ludzie drżą, by żyć, rośić i mnożyć się... Tętno, jak wielki czyn... cała
ludzkość tańcuje koło tego, by ma'pa na drucie! Co więcej; ci ludzie
nie dają, że poruczą na życie, chęć zrobić jenera na królestwo
brie.... Co, czy nie wielki temat? Tyle dążeń, zapasu, energii,
męki.... To pan bierz!

Jt.

Hrabio, i to bierz! I b'ł mi pierśi seiska,
Riedy maluje tę nędrę w rękach mamuch,
Gotie egoizmem oko tylko b'łyska,
A rozum o wielkich głęsi ty rangach....

Hr. (sowi)

Phi... obbrodziej, jak widzę ad maistra natus est, jak to jeden
ze słownych i w'g tych powieści... To dla pana głęsi ty, egoizmem
goty ludwie myślę u sobie?... a pan, panie o erem myślisz? Co?...
Czy nie chceć malować obraru wielkiego, by dać wielkie ego-
istyczne radawolenie?...

Jt.

nie hrabio! Bóg świadkiem, że nie myślę o tem!
Chęć czyn malować wielki, wielkopomny,

Bo sądzę, że taki ducha wleje,
nadzieję najsejniejszą,
Gdy najuboższemu nieszczęśliwemu, zebrał biedamany,
Spójnij na niego i powie: „To mi się postoba,
„Taka myśl — sprawie ciwa myśl!”

Hr.

Sheer pan pogodzić się z bódem,
lecz masz nadzieję, lecz śmiechne nadzieje...
Kud, mottloch panie nie rozumie tego... Postaw mu kufel piwa
i chleba ćwiartkę, lepiej do niego przemówisz...

St.

Wiem o tem... bo trzeba ratować z nędzy i to nie tylko jego, ale
wszystkich nas!

Hr.

nas?

St.

Tak, kochanie!

Hr.

Mnie... Słusność (chodzi o zamysłony) Co pan o bracie sądzi?

St.

Nie wiem o niczem, lecz na jego twarzy
takie się nieraz krwawe ognie palą,
Jakby miał w sobie nierogojoną ranę,
Do której krew się wszystka zbiega!...

Hr.

Waryst!

St.

Słusnego?

Hr.

Ot, dajmy temu pokój: Zwarzywało serwo ludzi: pan, brat,

młody książę i jeszcze tam jedna... Durnie... Nudzi mię to... Lepiej żyć po
codziennemu?...!

St.
A ty hrabio, czy też tak myślisz i czujesz, jak ci, codziennie?...?

Hr.
Ja?... alei tak, naturalnie!

St.
Wamien hrabio.... O, nie byłbym malarem hrabio,
Malarem, który musi w durach erytować,
Abym nie wiał jaskie wulki stawać z sobą,
Jak otuczny egizm, drzewiny myśli Twoje grabić,
O które sam siebie nie smien hrabio pytać!

Hr.
Panie!

St.
Nie mówimy o tem.... Powietrze teraz przesiąknięte jest dziwnymi,
nieświadomymi przeswiastkami;... my tem wotoczyamy, co to jednak
jest, nikt nie wie, ani ja, ani hrabia, ani chemia....

Hr.
Trucizna!

St.
Trucizna?... Łobaczym! na ranie widać tylko,
Ze ludzicom jakos' zgniew' jaskie brzoś,
Ze na ich crote pomrok myśli wawinej,
Ze w sobie święto natchnień wielkich kinyj, a,
A w oku nie brak im chęci odwarinej
Na wszystko!...

Hr.
Złudzenie!

St.
Nie, to nie złudzenie, tak jest w istocie!!

Hr.
Po godzinie pana myśli bierę krocie,
A panu się zdaje, że to ludzkie twory...

St.
Krocie, ja badam te twory i widzę, że to...

Hr.
... upiory!

St.
O, jakież straszne zakłócenie
Porum, gdy się oświ, że rozumnym panem!
I że mu wszystko jowi, podlegać musi!!

Hr. (podrażniony)
A wane uczucia, kłótnie, głępie ideały
To gorsze, bo dla was tyranem!
Iner del, gardło wam poniesie i nie mogę
I to was odłam, dusi!

Kpsy! Mając wskazaną, kręć się za nową drogą!!

St.
A więc chodźmy, jak cięsta ze stajni na paszę a z paszy do stajni!
Wszak tak? To ołobry?

Hr.
Iłosci mię ta idyotyczna natura ludzka, która nigdy nie racjonal-
na z tego, co jej pod nos spada, tylko sięgnie się, ciska, skwota,
że piorunów niema, bo by wystrzeliła świat cały! Bzdury!

6

St. (śmieszko się boleśnie.)
ha... ha... glisty na podobieństwo stozone bore!!

Hr. (ty)

A tak, a pan chce je ubrać w aureoli rone,
Chcesz księżyc w postaci ciskać nad ich głąwy!

Miej pan rozum, pamięć miej!

Chcesz pan kupić, śmiało na obraz, jak ta ściana wielkie,
Kup pan sobie i wymaluj, w jaki sposób pierze się spotni-
eż chemicznie.... To eryn klasyczny or dżisiejsi, panie!

(ubierając się nerwowo.) Bądź pan zdrowy! Nie piej się w domu
nuścić, niż u drugich słodzić.... Szkoda was, dowiedzenia....

St.

Szkoda cię kradzio... dowiedzenia!

Hr. (wracając od drzwi)

A wiecież pan to jeszcze,
Że ja ani nie jarzę, któremu wiecież
Dobrze serce dalsi,

Alte pamięć lepiej być kotkiem w maszynie,
Niż gineć marnie ona tej mętnej fali,
Co się morem ueruc "otla lustr" narywa....

Panie, co, tom "jest nie wiemy, co, tu "znamy!!

Skryjcie otruwami, a to będzie lepsze, bo przynajmniej wáter
was ochłodzi.... Bądź pan zdrowy, podryw swego brata... Chciał

Tem i z nim pomówić, ale szkoda stów.... Dowiedzenia!
(wychodzi sy blu.)

(Stanisław stoi namyślony, wchodzi Stefan błoty i imperony.) 7.

James? Stef.

Stan.

Sam! Stef.

Był tu kto?

Stan.

Hrobca... Stef.

Też? Stan.

Rozdrainiony dziś bledro; śmiat się z muru, i z siebie...

Stef. (wzorna się rozpalają.)

Wiem o tem... On musi się śmiać, bo nie chce wierzyć w moc, w potęgę, w czyn!, bo go życie rabiło... Ale Stanku drogi, Stanku

nieślęgu nadejście dzień,

że i on takie swe zdanie odmieni,

Jakonie nowe serdecznie uścisnie,

w ludzi uwiary, w ludzi, stypojór bracie!

(imperony i rozpatem).

Orłowiek, ludzie, czy ty to pojmyesz, czy ty wiesz, co to maasz?

Gdy, "ortowiekowi" tra na rękach uścisnie,

Gdy, "ortowiek" gronie z rądy i rozpaczy,

Gdy, "ludzie" się nie mogą w wirach i niedoli,

Bracie! tyś malarz, artysta,

ty wiesz, jak to boli!.....

Stan.

Talisz się!

8

Stef.

Tak, a z tych potomieni
Wydaj, jak z martwych wstanie,
Albo, jak trup...
Przem, goły wykopsany szaniec
ochronny pancerz myślicieli; filozofów, gieniuszów nie mamy stąd
za nim, opnieć się na jego fundamentach i wprowadzić w życie
ich słowa, teorie... Wiże, albo oni nie nie wartają,
Albo ich słowa ewangelicis ludów!

Bracie! Dziś umarli z grobów nie powstają,
Dziś nie trzeba błyskawicznych exultów,
Walki potrzebą wytrwałej a cichej!

Stan.

Co chcesz uczynić?

Stf.

Ja sam robak lechy,
ale z pomocą drugich cel wytkniemy bliższy, a jest to cel, nad
którym, żeby go osiągnąć, wielki pracuję, ale słabo, ale poświę-
wiernie, postępuję krok majord, a cofając się równocześnie
o dwa wstecz..... (chodzi nerwowo po pok.)

Odkryto w wielkiej filozofii, jenerie wstępną prawdę, że istnieje
lud, zainicjacja deklamować, że biedny, niemożliwy, że potrzebny
je ratunku, a oto, patrz, co uczyniono: namierzano na jak
otokim indyjaninom kolorowe nakleśka i paciorki na jego
myśli, zamuciono barwne przepaski na jego duos, ale
porażem nie!

9

Polini: wiskosi i mniejsi, pyratki mag nache, truinie i tytulom
obkiorow chwzesli go za ruce, potaniezli ochocro, koniakiem poili;
krzyknęli im w ucho: "wy to sista!" a nędzę, cędzę, sędzę olany im na
powrot w olane....

A dalej, czy widziacie te piekła maszyn i fabryk?... Widziacie to chmury
czarnego dymu, kłosemi kominów wieją, jak Czebber wlekitę w Taster-
ne, a czy spódt i nich choć raz jesten do broerungy, ciepszy deser,
czy nasiana niemę, choć raz sigwera manna?..

A my?... Kłody z now, jak obigkany wysina się z skazy na skazę,
aby olonec na najwyziny wozt, by ostetchnęci piersiż seroka,
ujneć z odolatę, jak miota swoje dzieło, sęwint i jego wielkosc, rozsy-
psac z tej goiry nowe pytki.... a moie?... Ach, nie, nie, bo ne-
dra, bo ucienienie, bo wszystko nam wolno, a najprawdępniego
wier mi, nierego, co by tylko roztlac w nas mogło iiskro prawdziwe
go zycia.... O, bracie, to strasne, to bolesne bardzo,

Prze lepsiej w laudnie zimnej na kancudku,
Nis nam o wolnej woli, nakantat Proza, duchu!..
To psarodya bracie!...

Stan (zupolęz sędzę k.)

Mów wige... co robicie,
Czego się słwytae??..

St.

Chcemy wsknesic zycie!!

Stan.

Jak?..

(10)

Stef.

Nwolnić się z przymocą i ucisku
Tęgo ucisku, który cukrem zola się...

Stan.

Oram, powstaniem?...

Stef.

Nie! To dziś nie na oranie...
Dziś nie po mieczu bitych,
Dziś nie nie zrobi nikt z odzieniem i bronią,
Bo moc ukryta w ludzkiej spi,
A ona straża, jak krowe psioruny,
To, co wielkie, co jest żywiotwe,
Co w naturę tkwi,
Musz rozewać wszystkie zapory....

Stan.

Wizc oram?

Stef.

Powstaniem wolnej, estawiczej woli; ucuciem wstanej go-
olności, wstanej „ja”, myślą, że każdy estawek - to wolny
ptak, pan ziemi, a nie manekim, postug rotharu tancerzy...
Rozumien?...

Stan. (pranie orotominy.)

Orchaj.... bo wistę w mej głowie
Tyterna.... co się z ludzki rodzi...
Symbol oroty, wolności....

duchowiec mu służy, na ramionach noszą...
W dali: jutrenka nowa z ra go's czarnych wschodu;
wiele i mali, uczeni i prości
witają ją z krzykiem....

Patrz, a tu kobiety drżące
cały's pytki z ich sukien leceją...
Mój obrzą!

Stef.

Stanku....

Stan.

Dusmo mi....

Stef.

Błady's cały....

Stan.

Bo wewnątrz ognien..... obaj woły.... Szabym jest.... Widzi os, myśli
mię męca, postacie mych obrarów tanierg koto mnie, a ja niedy
z palety wśród o nich drżęz, chwytając bępnem okiem ty sy ich,
się i wielkość, bo to mnie tylko porusza... To mię i te i niemy,
ale staje zarazem nieopisanie niesie... Bracie, nie tego nie chce,
jak tylko, by moje obrary miewity, jak twoje słowa gorące, pło-
mienne...

Stef.

Stanku woty... Ty jeden nieprobierasz mych słów, jak korytk
z otworkiem czerwonym w ręklu, tylko bierasz je sercem, duszą...

Stan. (zapałem.)

Szkoda, że niema Henryka... i on by był taki....

Stef. (zmieniając się, z strachem)

Henryka....

12

Stan. (obwiniawo)

Tak... naszego brata...

Stef.

Dawno, jak pamiętasz... moje już umarł... kto wie, na którym końcu świata dzisiaj... Słuchaj, o któregoś go ty przypominasz...

Stan.

Byby by to nas trzech braci... niepewno trzech, którzyśmy tak ^{głęboko} uwiechali ludzi, że w tamtym życiu sam oddać, jesteśmy gotowi....

Stef.

Kto wie?... Moje Henryk nie byłby taki..... Wiesz, to dziwne, żeś ty go przypominasz...

Stan.

Dlaczego?..

Stef.

hm... zresztą, to całkiem naturalne, ... niema go od tak dawno, więc go się wywołina..... a jednak.....

Stan.

Co takiego?... Zamyślisz się?

Stef.

Czy ty go dobrze pamiętasz?

Stan.

Wprowadził obierkiem byłem wtedy, goły róg w naszym domu, ale pamiętam go doskonale....

Stef.

A ten obier, w którym na zawsze odchoił, pamiętasz?..

Stan.

Ten pamietam... Wyredi sytuwaj, ironiemy, lekcewarigej sicut,
Boza i wryjtku....

Stef.

A stowa, kotre mowit, pamietasz?..

Stan.

Nie, tego sobie nie przypominam... a ty wiesz?..

Stef. (zakwasnie)

Tu... zapomnialem.... Wiem tylko, ze cos mowit... cos wyseune obcyjnego
wiesly!... To dziwne.. dziwne, ze ty ich nie pamietasz...

Stan.

Nie widz w tem nic dziwnego... ot, jak w swiecie: nie chceis tak, jak
chcieli drudzy, ucywil, jak sam chceis... Lrosity nie uznajoly p. srowdne,
i'by sie to, do czego smy sie jui przegrywawali, tak miało dzisiaj obejic...
Wiem mi... wobec tych stolych niei,

Stare smjecie, niorem dla was stare...
Totkie w loj wielcy z podniesioną głową,
niekie chceisby i'cie swoje na ofiarę,
Bo, choc' padniecie-czota marmurowe
Wasze na druzo bity sroce b'zdy w ciemni....

Stef.

O... Starsku ... Starsku ...

Stan.

Drogos?

Stef.

Istki niez ad jist... Bo pomys'l,
Choc' i'cie narze nie wiele, nam "waste",

To przecież groza wystawiać na karę
 Sierscia - tyle rodzin, smutku, trudu...
 A to nadzieję jeszcze, które dziś w sercach wielu kłóją, to zabicie
 podobnych jakób na drugi czas - to byłoby straszne!!
 Wiżę daruj mi łaskę, daruj to drżenie,
 Gdy stoję obciążony na samym jaroku
 Naszej czynności...

Stan.

Polećcie się Bogu...

Stef.

Zostawmy go w spokoju... Nie nam nie odtępnąć ubiegłe
 lata, nie odtępnąć nam nie w teraźniejszej chwili!...

Stan.

Zatrud was brabia!

Stef.

Wtem jednym ma słowo: "Poco napuścić się Bogu,
 poco go wywać z pomocą, gdyż walka tylko ludzi z ludźmi."
 Jest to głębsze wasze przyznajenie, że jest cośkolwiek za darmo
 macie, zaraz odcięcie o nieba i kwiem, by wam zlikwidowa-
 wano i wyjątkowo pomoc, energii, wiary... Nie znasz tego,
 bo to poniża godność człowieka... całej natury ludzkiej...

Stan.

A przecież sam przed chwilą radziłeś?...

Stef.

Tak, bo na świecie jednych rzeczy się dokonuje, drugich nie! Wynik karidej ymrowy zależy często od wielu, wielu niemanych i nieobliczalnych przyczyn, dlatego nie przynosi lek wstygu, gdy estowick staj jwi na progu odkrycia zagadki, wdarcia wnętrza, który mógł jego wigzout, piersi mu ścisnąć i otworzyć go.....

Stan...

A jednak estowick bez wiary w czyn, bez energii obcy się nie może... Sam okrutnie z pomocą drugich....

Stef. (namiznisi.)

Łudzi! bochodri tu onieli, bo estowick okrutajicy bez nich się obcy nie zrobiła... ale Bóg, co tu ma do rzeczy....

Ha... ha... Bóg... Bóg to wielkie słowo...

Styrates', jak nieron ludnie śaleli,
O mur Hukli gtdowg,
Wolaję go, by się ozwał, by moc swą pokazał...
Kłaki o glos jego, leć go nie słyszeli!

Wiesz tylko w Boga, zaruc' ludzi, zaruc' siebie... daleko zagrojen...
Będiesz się krowowit na wotomych myślach i pyztaniach, bę-
dziesz się wit z boku sam w sobie, a tej krwi, a tego boku,
ani odrobina nie spadnie... A co Boga z tego??
Jeśli istnieje, śmiać się będzie z ciebie, że znalazł się taki
osieć, co med' joneciu nature, gwałcił rozum i roblości
i miarsto ich wyc' na pomoc drugich, umarnowat je, zakopit
w ziemię, jak skąpnie beczkę złota, które utrzymują by
setki biednych rodzin.....

16

Stam.

Gładko to się mówi... a jednak miliony Turadei i czyje inaczej.

Prof.

A coż ja temu winien, że te miliony robzą się prosto, by
z nich życie kawałki drewna robić... ulegają chustce, mo-
wić, jeść, żyć, ale ponaście nie..... To są lalki z porzeczynowe, ki-
re tylko to umieją, dla czego z porzeczyna zastawiana...

To, to właśnie jest owo straszne przekleństwo, jakie Bóg
nieśi^e pierwszemu jenerałowi, wysłanemu go,
oblatując ze wysłannego, co się dzieje... a dlaczego?
wiesz? bo by się zaudził na śmierć, gdyby życie tych bie-
dnych istot, co się ludźmi zowią, było tak jednoznaczne,
tak proste, jak tam, w tym gęstym ryju!...

Ważne biada temu tym, co się zrobiłi stworzeniem i odt-
wiekiem chęć zostac... Życie nie wie, jak się z nimi obej-
nie wie, jak takich ociosac, "a uważając ich proccie za zwykłe
kawałki drewna, paerz ich, proccie, niszczy i taey należa po-
tem ze samego lęku, pragnąc coś adriatac, a nie wiedząc
czy jest rafiga, bo lalki drewniane przed sobą ~~cały~~ ^{mają}...

Stam.

Skoro wamy się lalkami, bawiamy mi, pytanie, czy warto dla
nich życie poświęcać...

Stef.

(17)

Warta! Bo serce pcha, bo załgadło do stłewi, gdy się pomyśli;
że ci ludzie tak dali się opersonować zyciu, że się godzą z jego po-
myślkiem, że starają się ujerobiac, jak te konie na atlegi pas
punerone, które jednak mocno w ryku wotnica dżeriy... To
strach, pomyśleć, jak parę study wistadów gotyżch moie, niż
jedem z nagotyżch a masy. potrofi ujęć nad niemi wta-
dys, stooże (ryd), porwałae' robieć, melwieć, ba nawet i myśleć
Tylko to, czego oni chcą, na co oni porwałae'j's.....

Stan. (onotomiony niemał tym receptowaniem Stef.)

Jwy to sami chcecie pnerobieć, pnermienić?...

Stef. (z uniesieniem)

Tak, bo już czas najyoginy... Już pora, by ludzie uculi się
wolni, bo wien mi, iż swobodniejsi wstępnie od nas.....

Stan.

I kiedyś pnyte pnyecie do cyruu?...

Stef.

Dziś, jutro... Już raz pnygniemy do ciekac' się chwiti;
Nrogo wycieca...
Gotowalidmy się do niego atuga,
Silidmy pner wielką i uniesioną pnce,
Karioty z nas zostae' drugich tylko atuga,
Karioty z nas rucit' na ppublicerung toę
Gross swój, by tylko wycieca' two byto pserone!!

Stefan.

Boże Boże, by wam tryumfy świątne
 Lowany były do skonu!...

By was wielki cześć błogosławity nocne,
 By was od siebie do skonu

Był kochani, jak to życie nasze!!

Stef.

Amen.... (Stoję, promienni... chwile gę łokieć ciszy, pierwszy
 przetrwa je Stanisław, choćże ramy słony przed obrazami.
 Wreszcie restoria wielką nialuzg....)

Stef. (by do siebie.)

Wszystko z nas karody, jordanie: majątek, jstarec, zdrowie,
 życie;... od ust sobie odejmujemy, nie wzięliśmy siebie, jak
 tylko w wystawowej przybie, koto kłórej przebiegamy... Płomi-
 ngliśmy dźwiękanie wspaniale... przygotowane wygłotko...
 Następny chwile trwającego serceiwania, strasnej
 niepewności: kto ulegnie, kto kogo zmiecie, czy ta
 krwiożercza hyena, ten jonegd naryważny nie wygłot-
 nikiem Boga i ludzi, czy też te marnie, biesne
 ludzkie stworzenia, które kroi owej hyenie dostarczyć
 muszą.... (pukanie) (z strachem i Gostrina ostatnia
 się zbliza, (gwilt.) po niej nowe życie, albo....
 (207 we 219.)

Stan.

Uspokój się... ogarnij go ręką i siebie...
(pukanie)

Stef. (mocuje się z r. sobą)

Maś sturmoń... (widzę, że się Stan. uliwa.) wychodziś?...?

Stan.

Tak, a gdy wrócę, obym się obaczył^t joromiennym, jak
bydes' przed tem.... (wychodzi, za nim Stef. Twierdź, mówisz.)

Stef.

Proszę....

Dama (mocno zawalowana, w czarnej sukni; mówi krótko
ostro, typs imanicowanej "studentki".)

Czy mówisz z sernym nacielnikiem sprawy?

Stef.

Tak....

Dama (podaje bilet)

Moje numerisko....

Stef. (wskazuje kiesz.)

Co pani ze sobą przynosi?...

Dama.

Ofiaruję ci pomoc nowego stowarzyszenia ci do "ostatnich
granice!"

Stef.

Potrzebne jedno i drugie.... Ty gotowaliście wszystko?...

Dama.

Tak! Odezwij i memoriały porozysłano, składowki zebrano,
byłm gotowy!

20.

Stef.

O to ostatnie mniejsza!

Dama.

Nie, panie! Myli się pan bardzo... Nie tak nie podlega Fremó's,
jak piesku, jak mordercy wywołują do walki, choćby na śmierć....

Stef.

Tego nie ma u nas w planie....

Dama.

To źle!

Stef. (zmieniając temat.)

Pani przybyła tu sama?...

Dama.

Jest nas trzy i dwóch mężczyzn...

Stef.

Dobre... Przydacie się jako agitatorowie w najworniejszej chwili,
gdy chęć może nie brakuje, tylko odwagi...

Dama. (obłotnie)

Gotowi jesteście na wszystko!

Stef.

Co pani ponesie to rozumie?...

Dama.

Śmierć!... (młotem.)

Stef.

Wto wy jesteście?

Dama.

Anasclis'ci! (milkrenie.)

Stef.

Żatuję mocno... ale zotaje mi się, że nas ile w waszem stowarzyszeniu zrozumiano... Chcieliśmy pomocy materialnej i czynnej...

Dama.

My też także pomagajmy!

Stef. (przywytuje)

... i czynnej, ale w innym znaczeniu... Nie możemy nie przedsięwziąć takiego, co by nam w ogólnym kierunku mogło... Chcemy iść drogą spraw...
Dama.

Dama.

Prawa? Poluio macie tego, iście otoczyliście się otworem jak ślimaki pszczoły, iście unikali najmniejszych starożytność, sądzić, że przez to zostaniecie zrozumieni, odemci?.

Ja sam mi to mówię, sam, który stoję na ciele ruchu? Gotwie nie można wotopstwem, czegoś liwosieją wywalony 'eregos', wywalera się się, jennemos!

Stef.

Znada ja mi jnemtości, wiesz dobrze, że tego rodzaju sprawy już były i pszczoły na mierzem... mniej otosunkowo wyskano gwałtem, niż biernym a stałym oporem....

Dama.

Bo nigdy rozpracowanego obywatela nie prowadzono do końca; zgotra, który palano, gonata tylko a pszczołku... w potawie dro.

22

gi gasta, a po niej wlehta swój cichun ta sama ciemność,
co pierwszej!..

Stef.

W każdym razie zrozumie to pani, że tracie' bezbronných
i z winnych najmniej winnych, to near haniebnu.....

Dama.

Mniejsza o epitet tego czynu, bądź co bądź ~~istotna~~ on za-
obranie, powody se zamieszanie i nieład...

Stef.

Baer posuni na to, iż w zamieszaniu wypsey trzech głów...

Dama.

Angielski nie jednoczki, które potrafią opornować mary
i pokierować niemi westryg własnej woli.....

Stef.

Terrorizm i tyrania!!

Dama.

A teraco? Samto trwa chwila, a to co opis, to ciągłe ka-
towskie drganie.....

Stef.

Wiem o tem....

Dama.

Trzeba więc ran się uwolbicie' i wlechnąc wolny pierśc...

Stef.

Do tego właśnie dojdziemy, lecz wreszcie janieciung obroga... ustug
pami i jej Towaryny janyac nie moge...

Dama.

Przydamy nig...

Stef.

leer wbrew mejej i komitetu wiedzy!

Dama.

Wszystko jestno... jakakolwiek będz' sposo' bto wolno sei wie-
otnie, wielki i dobry jest!!

Stef.

Dla was moie: tak! My zgostimy inaczej:... kto z nas ma
stusomoc' zrobosymy w nieostlegiej janyato sei...

Dama.

Zobaczymy! (po kr. mil.) Misya moja razem skwierona?

Stef.

Zarnacram ran jesere, ze tego rodoy'u ustug, jakie wy jany-
nosicie, nie jostnebyjemy weale...

Dama.

Zobaczymy!

Stef.

wielkich neery mitorie' obkonywa, a nie niencawie'....

Dama.

A pan wiesz, co nam kieruje?...

Stef.

Nienawiść!!

Dama.

To kłamstwo. Nienawiści wystarcera nie widzieć i nie słyszeć nienowotkonego przedmiotu... Nie psanie, to nie jest nienawiść, to miłość za miliony!

Stef.

Dlatego mordujecie miliony jednostki?

Dama.

Jesli ertowicka Panieuchem skrypowano, wystarcera przecie jedno ogniwo, by być wolny! Porunie pan?

Stef.

Łostaje jeszcze straż z bagnotami...

Dama.

O to już mniejsza... (Kłania się odtyano głowy, wychodzi. Stef. awanturę, wchodzi jego przyjaciel - dyplomata.)

Przyjaciel.

Oto sam kierownik...

Dyplomata.

Miło mi poznać pana... psanie przywołano... i to pomoże osobicie...; albowiem sprawa wolności ludu... i sprawdy wych praw ertowicka... jest ważną sprawą,.... potrzebującą rzetelnego rozświeślenia i uformowania się,.... czemu nigdy same nie są przeciwnie....

Stef.

Panie!

Dypl.

Za porozumieniem... nie są precyzyjne, bo są ragną, są lejszenia obli swoich postolatych... i o ile mogą, uskuteczniają to w całości...

Stf.

Tylko, że lud i my - nie widzimy tego!

Dypl.

Także, to bardzo źle... Ja panie... rok trzydziesty piąty stę-
ię mądawi, ja widzę dokładnie, że to jest sumienie narodu...
ale ono potrzebuje również współdziałania postolatych, gło-
wych na jego projekta i wnioski, by...

Stf.

... by stać się ob reszty niewolnikiem, by uproszczać się do te-
go stopnia, iż ostatecznym celem życia staje się kupa niedzieli,
lub medal z datą roku, w którym się tego wieku sumnego za-
merytu dostaję...

Dypl.

Za gorąco pan mówi... lecz ja wiem, że to tylko słowa... Pa-
nowie macie myśl ładną, moie jęserze za dzieciństwa, za mto-
obienę...

Stf.

Krytykę wyda o nas pomyślenie!

Dypl.

Zupełnie słownie... Ja sam ten ruch wazę... cenię, za-

werwany ostrożną, jako obywatel... tego samego kraju, (według
nie) co wy... z wami współpracuję z przyjemnością... choć do was się
pytam, tylko...

Sf.

O co więcej chodzi?

Dypl.

Czy panowie tylko nie utracicie nożem ręką... czy
on daje wam sankcję i ona obywateli wasze...

Sf.

Ha... ha... Ogratek panie! Mniez śmiało nalerie, Trzymaj
z nami, bo nie daje nam sankcję na wszystko, bo, jak nam
mówiłeś, on nas kocha!... nie ci się nie stanie... może
ci tylko kłopot nie dać, kłopot zastręgi!!

Dypl.

Kłopot... a laerę?...

Sf.

Proszę pan spokojny... Ładnie, nie się panu nie stanie,
pomoc jest, a jest w woli, uśmiech i rozumie karstego
z nas!! Dziękuję panu jeszcze raz za ofiarę... baci
pan zotrów...

Dypl.

Tylko, czy myślimy się zrozumieć?.

Stef.

W rozpetności panie!... Oboj, naurajem!

Dypl.

Zatem panowie wytepujcie janciuw rzdowi?

Stef.

nie, panie! Tylko janciuw fabrykowanice i ludzi twardi lub grysów!...

Dypl.

Jesli tak.... Zegnam!

Stef.

Bogdz pan zdrowo.... a uwarij raskawie, goly schodric bsdien, by ci knzi i kieszeni nie wypadt... knzi raskugi!!
(wprrowadziwszy dypl. do drzwi, wraca w burzosc; do przy:)

Skad wiazesi tego entowicku?..

Przyjaciel. (entowick nie mowdz, o zdrach. wyrach, zjawieny.)

Dostai oderwe... chciat sam pomowic z Tobu... szukai cis wrodnie, goly sreotem tutaj!

Sf.

Ty, stuchaj mow. czy otwio jest takich?... Milerysz? Otk-
erego milerysz? Nie boj sie, goly jawiesz: tak, nie stang
pnerarionu, nie bode cie dusit wsciekty, bys odwolal to stwo...
(spokojniej) Wiem, wiem.... i o tem myslalam, ze pnera-

zy u niektórych strach, że są i tacy, którzy bycie tylko
we fotelu lubią i tacy, dla których "drugi" - to zero, o którym
myślenie nie warta.... Ale takich dwu niema... Ty, prawda? wię-
kowsi' są jedna myślą i jednym pragnieniem!?' mów!...

Iny. (głuch)

Kanadto ufasz ludzkom....

Stef. (pocierając)

Co? Ty wątpisz?...

Iny.

nie drw się estowickowi, któremu niwina cokolwiek, któ-
ry wiele widział, wiele słyszał, więcej niż widział i słyszał,
myślą odgadnie, penetruje w sobie wszystko, przegrywa się,
a ktoś jest nakontaktem z nim, która jako taka jeszcze czegoś
warta.... Na ludzi, widział, nigdy, w ničem liście nie można,
ludzie mój drogi, nigdy się są oblieralni.... Jeżeli u ja-
kiegokolwiek jednostkę, która, jedna chwila z gruntu prze-
biec i umienie może, to są, że nie jest jakimś tłumem... mów!

Stef. (przygryzając, nęstem)

To prawda.... To skrojone... (nerwowo) Ty, ale w tym naszym,
bierzącym wypadku, gdzie chodzi o naszą pracę przecis ich...

Przyj.

Nie wiem... może radowadnicie nimi wy... może ktoś inny...

Stef.

Kimś innym? Kogo rozumiesz pod tym nowym panem?!

Przyj.

Przecież nie walczysz z wiatrem i powietrzem... są dwa obrotu..

Stef.

Tak, i ty jony puszczasz, że ten lud, te klasy robotnicze, ci wszyscy, którzy nienaj i ostrej krytyce, którzy widzą w tym całym układzie swych praw erotowierczych, że ci w ostatniej chwili mogą uwaga-
wi uwierzyć, ... ośmią się schwytać, jak myśli na trutkę?..

Przyj.

Ja nie wiem, na świecie wszystko możliwe...

Stef.

Jakiś ty stranny, z tą swoją logiką, niepewnością
olubą, jak ta ofiara w dal berberinoj wyznaczonej...

Przyj.

Znam tylko życie....

Stef.

Ja że znam i to bynajmniej nie z tej różowej strony,
na której postępkie róż i mioty pod nogi rucane...
Lanaadtom dojtrały, za wreszcie dojtrały, bym nie

widział wszystkiego, co powstało, że i erasme...

Przyj.

To cię też gubi!

Stef.

Gubi?

Przyj.

Tak, i daj Boże, żeby mnie zgubiło...

Stef. (zmyslowy)

Boże' moie.... Mniejsza, że Tarzgam zdrowie.... mniejsza, że skonię się wnet może... chodzi mi tylko o to, żeby dorwać, choć cegietkę do tego gmochu, który musi kiedyś stanąć',.... chodzi mi o to, żeby nie przejść przez to życie, jak ta mrosiłka, która wiele, wiele pracuje, ale tylko dla siebie, dla tego kopsca, który i marotem będzie, jest, żeby pierwszy lepszy psychodien kupić go waga i bliźni do dna!!!... A, to okropne te warsze karamia, ten bratnia, ty, nawet i onur! z warzemi uwagami, z warszym pesymizmem, z tą warzą martwością!!!

Przyj.

Bodź' pewny, że nie cyrim, nie chęć współpatenia

lotnych drugim skrzydeł, które mi to mówie... Zauważ to
się cenię, bym miał wstrząsać ramionami na Twój i wreszcie
zrozumieć, mówiąc: "to mronki," ale...

Stef.

.. "ale" w nią nie wierysz?

Truj: (krótko)

Nie!

Stef. (p.k.m)

A jest nak sam się nią zajmujesz... diabeł... robisz coś dla niej...

Truj:

Nie dla niej! - dla ciebie!

Stef.

Straszne to namotanie się myśli z sobą.... Zbyt gwałtowne
bole i ataki, żeby z nich nerwowym wyjściem było...

Truj:

To cię właśnie gubi!

Stef.

Znowu to dokładnie gubi!

Truj:

Znowu; i daj Boże, by cię nie zgubiło!

(milerencje...)

32

Stef. (zmyslowy, powiewa eroto ręką)

Wiesz powieści, dla czego ty nie wieszysz w to obietco święte, wielkie,
które tysiącom ma dać zwycięże, a za naszym jonyktadem
milionom całym.... Precier tyle ludzi; to moc, to siła!!

Truj.

W tę moc, w tę siłę wierę, ale nie wierę w was!!

Stef.

W nas?

Truj.

Tak w was, który stajcie na orle ruchu, bo któś wy jestecie!
Młody Nigie, to człowiek pełen energii i ducha, który jednak
ciągle rozpromina o tem, że nad nim, jak bogów kilgowa cięż-
rzy orystrokratyczny ruch, ten kroi pierwiastek, który
wewnętrzny i jonyktadziej odzwiercać się musi i jonyktadziej
zasady całej linii jonyktadziej, zasady stojące bardzo przy
jednym "tem", co jonyktadziej wiekami sobie jonyktadziej
i ra dewię życia wzięty!

Stef.

Mylić się!

Tyji.

Nie jestem wyjątkiem... Kto dalej? Ty wódcza kocha "Kucobow" "stwier-
to i dzielnie wysławiała wszystkie brzoły i całą psychikę, by po-
kryć sfer działających, ale, by im zapobiec, na to się nie po-
sobu niema!...

Malerię do was dalej, są wódcza kocha "Robotniczo" "za-
nadto zaszedł w teoryach i mronkach. Tak, że dziś'go mało,
jako utysistę cenig...

A ty sam, który chcesz działać uczciwie, nieważni?...
A ci inni, których wielu.... Aco najgorzej z tego wszystkiego
żenie sklektykami, żenie z różnych teori, jak z różnych
beerek nieszczęścia, potrosie do ręki nabrawki, a po karujce
je, wyprawiać w takie białe muctwo ludzaty, że on sam
nie wie, kim wy, jakie wasze zasady i nie ufa wam, nie
wiedząc, czy się ma was pewnie ymiec' moie....

Stef.

To się poniedziałnie!

Tyji.

Franczy!

Stef.

Phonicydes'?

Iny.

Tak! Dołoby się dżuzo jenero o tem wryptkiem mówić, ale...
ot... nie pnykonamy się nawrajem!!

Stef. (gwaltownie)

Bo wyszeie się jwrtacy urwdili koto mnie wyszey, by
w nie nie wienyc', by nikomu nie ughé... Co ja za to mo-
ge, ie ja nie wasz brat, ie ja, choć widzę koto siebie lalki
i manekiny, wienę pncier, iew nich choć ishira estowicera
thwi, która rozbudzić mo ina.... Wienę w to tak, jak w tniem...

Iny.

To cię gubi!

Stef.

A!... (milerenie; puchwili, jak by sbeudrony ze smu)
Pncieri to niepodobna, ieby tak mcerera praca, to za-
jarscie się samych siebie, ta myśł na dalsze zakreolana
kiregi, miata iść na masne..., ieby to wryptko, co robi-
my, pnedziębienemy, miato być pnesy pnywanie pntku
z jednogo miejsca na drugie.... (z pnyerawichin)... To... To
byłoby strasne!...

Iny.

A jednak....

Stef.

Co?... ty to przyjeżdżasz? (z milczeniem.)

Iny.

Słuchaj, czy ty przygotowales' do dziecka „wszystko,” jak nalezy'?

Stef. (nie rozumiejąc, o co chodzi.)

Tak.... wszak nie zamieszkalis' my niczego....

Iny.

Nie o to pytam, co „wyscie” zrobili; mało mi to obchodzi....
Z tamtych kawiary niech za siebie odpowiadają.... ale ty, ty,
czyś przygotował do dziecka wszystko tak, jak nalezy'??

Stef.

Dojśrawdwy... teraz nie wiem, o co pytasz?..

Iny.

Pytam się, czy tak sumiennie, z ręką na sercu możesz
powiedzieć: „promyslałem o „wszystkim”, z wyso bieżym
„wszystkiem”!..”

Stef.

O ile to Twoje naszej sprawy uczynieniem wszystko, myśla-
łem za wszystkim, z wyso bieżym możliwym wyjątkiem!!

36

Onyji.

Oj, widziś.... Co ci powiem kładź dłoń na siebie i wal swoich powinień rozrywać.... Bój się, czy ty to wstanie uźgniesz?

Stef.

Zgoda ciębie wroemiec nie mogę.... Skąd to jostanie?...

Onyji.

Oj, głyństwo....

Stef. (nerwowo w najw. st.)

Stuchaj, ty coś wiesz, coś ci się przyjaaw mi, ostneri, bądź przyjaacielem najprawdy; tu nie chodzi o mnie, tu chodzi o tysiące, miliony....

Onyji.

Ja nie wiem.... jostacieci nie mówię nic....

Stef.

Błędys!

Onyji.

Od ciębie się zarraritem.... (mileremie.)

Stef.

Wywijam się, jak wąż z pod jostania.... Mów, co masz powie-
dzieć!!!

Onyji.

Nie ufaj ludzicom!!!

Stef. (gwalt.)

Nie mogę, bo bez tego nie zgoda zdiarac'byś nie mógł....

(jakby sobie tłumaczył.) Zresztą, choćby miś uszyrej opuszcili: 37
Książę nie opuszcza; on, jeden nie rozumie... a nos obwoch obwo zpra-
wie 'mnie....

Truj.
Nie lier na nikogo!

Stef.
Wrak książę....

Truj.
Nie wleż od siebie!...

Stef.
Strasna ta duszaj rozmowa z tobą.... jesteś gorszy jak
hrabia!

Truj.
Być może... zobaczymy!

Stef.
Ja tak ciegnis, tak ciegnis, a wy mi jessore bót prawi knacie
riadnej od was prociach, riadnego utwierdzenia w myślach
i czynach, ryota nie!... A praccer ja was kocham, i mam
prawo tego od was wymagać!...

Truj.
Wistocie jednak zgodzi się innego...

Stef.
Jako?

Truj.
Nie przyjmiesz tego, eu ci mowis, choć to mowe i ijerliwe!

Stef.
Nie prawda!

38

Inyj.

Zreszta, nicci bracie na twym! Co o mnie mówisz wszystko
co myślisz... a tego... tego (gwoltownie) ja ci nie mam odwa-
gi powiedzieć...

Stef.

mów!

Inyj.

Nie... nie mogę!

Stef.

Słuchaj!

Inyj.

A... być może... (mileremie.)

Stef. (szepocząc.)

Ty, słuchaj... powiedz, może to nie tak strasnego dla mnie,
może to tylko drobność, urosła w twoich oczach do jakiegoś
olbrzymiego potęgi... mów!

Inyj. (by o siebie)

fakto przykro czasem, gdy dziecię urodzi barwny, trójjęzy-
kowiec... Nieśmiało do ust włożę, cięży się nie, a tu potrzeba
mu ją gwałtem wytrząść, bo się otruje!!

Stef.

Wiesz ja tem dzieckiem?

Inyj.

Łok!

Stef.

Ha, ha... I tegoś mi nie miał odwagi powiedzieć... Bie-

odni geniuse u nich wstach, ustawa te głowy bia- 39
losie pokryte, tylko one mgotne, tylko ich rozum, mysl i czyn
cos warto... (boleśnie) ha... ha... nie wiedziałem, że ten stą-
pek, spieru, metryka zwany taki bremienny rolę na świecie
odgrywa....

Iny.

Śmieć się, śmieć... Genere lepiej targaj nerwy, bo one mocne...
u... mocne!!

Step.

Bawi mię to technostwo Twoje, z jakiem nie chciałeś wyśmód
mnie!

Iny. (rozpacalnie)

A jednak nie to ci miałem powiedzieć!

Step.

Genere nie to?... Wipe móz!

Iny.

... nie!

Step.

Posłuch!

Iny.

Drugi raz to słysz! (p. ch. rozmawiania) niech i tak będzie!

Łósef (otwierając drzwi)

Jest Stefan?...
Jestem... jak się masz? (powitanie wzajemne.)

Step.

Jestem... jak się masz? (powitanie wzajemne.)

40.

Józef (ja Solitnie)

Jak się ma?.... a świetnie!

Epos wielkie potęgę,

Bohaterami w niem - wódre,

Świat cały chce podbić na chwytę

Dziwów swich i własnej gwiazdy....

Tylko nie mówcie o tem, bo jęsing sekretnie...

Stef.

Dziwów, jak widzę....

Józef.

Owsem; nastrojony na „cis”, jak dewidar, gąz bliżny

Rachowai, gąz tchem stuki o skatę

Z rozpaczy, że Jrek zdradził!

Stef.

Co to ma do niecz?

Józef.

Godnym jest, więc epos ping....

(oło Inji.) Czego pan tak very we mnie wlepisz?..

Inji.

Chęć pornać rarys jawnickiej epopoei....

Józef.

Ładna, dalsibóg ładna... Uchwyć się

Nig durniów, krytyków;... dam im w pysk, po kolei

Horidemu.... To gimnastykę kępsit

Sidy będą moje.....

Stef.
Próchnyjszy, jak widzę....

Jożef (z patosem)
O tak, „jestem jak kowal, której wielkie struny
stargaly życia wichry i pioruny!...
Co ładne? (ładawo) Ty tego nie odemowisz, co? Ale hrabia...
on się rozumie.... Wiesz, lubię tego estaweka... rozumie się...
a no, nie obiwnego, ja poeta, on poeta...

Stef. (z ironią.)
To obaj w jednokim gatunku!

Jożef.
A tak, bo ja mogę pisać więcej tylko piórem i on tak samo...
Ja, niektórzy, co mogą stworzyć i ołowiem w ręce..., ale tacy, to
kpią, to recesywideri... ha, ha... ja, bo o kłopotliwych nalerię...

Trój.
O!

Jożef.
Cóż jaśna tak parzeraria.... lepiej iść obrog wskazaną przez gienialne
gławy, niż ufać otwiszyszym warchołom... Co oni mogą ob brego
stworzyć...?

Stef. (z bólem)
Ha... ha... jarowoda, obwne życie lepsze... obwne erassy stoto, obis-
idytym!

Jożef.
He, he... jakbyś miał moje myśli.... Ja jestem kłopotliwym, tylko
z ludźmi ja „recesywnemu” gadam.... i co ty na to, rozumie się...

Trój.
Recesywideri, to radziwojżce....

Johef

Tewnie; zresztą wie pan? Terainiejsze erasy, to jak kiegośka erasna kawa... Niby ma dać się, wystrząść nerwy, a tymczasem... e..e kwas'no mi....

Stef.

To się staraj; żebyś miał dobry erasing kawa...

Johef.

Mnionki Stefesu... mnionki... To się zrobić nie da... (jakby sobie coś 'om-
pominał'). Treczeri nie jestem już owym dzieckiem, studentem, który
mawiał o jakichś wolnościach, budował cudowne zamki na piasku...
co?... musisz się i ty tego wyrzucić, bo to głybie i prawda?..

Stef.

Jakis' ty dowiejsz mi... ha... ha...

Johef.

Tu dowiejsz mi do neerj niema... Tamiz tam, jakes' mi o baj'ersko na
pnechałki choditi w pola... tyś mówisz o swoich projektach, o czymś
co prawda nie tak niemożliwym do wykonania, jak trudnym
do myślenia... Co? dobre to były erasy, gdy człowiek sobie bójas,
wolny myśla... a dziś?

Trój.

Co "dziś" pranie?

Johef.

Dziś nas iżeie nauczyło eraginnego... Oduczyło myśleć o głypostwach
pokarawo, że da nikogo postawiać się nie warto, no... ja, bo to
rozumiałem... (z naciwkiem) sądzę, że Stefek ter... Co, prawda
Stefek?

Stef. (uolajże, że nie styczał.)

Co? co mówisz?... Doprawdy nie wiem, pniejoworam się

bardzo, ale tak się zamysliłem...

43.

Jozeif

Jak wykle wenesas, gadajmy o takich „nyszkach” mo'wili...
he, he... a przecież są ludzie, którym jeszcze takie gile po gło-
wie latają...

10...

Stef.

Pok? są? a skąd wiesz o tem?...

Jozeif

ot, właśnie „lery” cię wyizgnę, byś się przystuchal wypaniałym
filipsikom przeciw wiatrakom, jakie drisłaj mowcy po placach
wnesery... Lutasiera jeden, słuchałem trochę, nie ile gada, ale
osić, rozsumniwem, jak się nazywa... podobno nigie...

Stef. (zaspalaje się)

Co, dario ma słuchaczy? Kłaskaję mu?

Jozeif

Cóś tak skoży, „jakbym ci o'ca zwał”? Toć się, jrobiniały
setkami koto niego stoją, a wyją mu brawo, zém ucice musiał;
moje delikatne usy nie mogą nieść wnasku tej hołoty...

Stef.

Więsz mu, więsz!

Jozeif

Jak widzę, tam ci przjemny nowiny powiédział...

Stef.

O tak... chwałimy tam, niech ja widzę te setki nędrany, którzy po-
znali nareszcie, że w Sachmanach chwałę...

Jozeif

Stefek, jak Boga kocham, ty masz bika...

44. Stef.

Ales ty za to mgoty!...

Łozef.

Łozsewne, bo juri o gbyrsstwach nie myśle... Siedzi, siedzi spokojnie, mu-
sion juri skuterze... nie rojdiesz!...

Stef. Tanyj.

O cem krigie mówisz...

Łozef.

Stoż tam, jakiesi ondronj, "je jeli" nam, (uwariacie panowie: nam!
a to "nom" tak rycerz, iebym mogli przysigok, ze to co najmniej w-
glan gasta, stożi, "jeli nam - mówisz - nie chce, ołac tego, co nuka-
nje Bóg i sumienie człowieka, jeli nie chce, - ale nie wiem kto? -
"wariac na nane try (biedny krigie.), na nang ne dzj! To potra-
fimy sie umusc' ob tego! Otrzy spokojny, legalny, ale umusiemy!
Tu, powiadalam jemu, jak hotota nie wmasnie "hurra", to my-
slatem, ze sie wierie na nich waly....

Stef.

Tak umusiemy sie do tego, bo czas juri najwzrosty!!

Łozef.

Opi! jak widis, to Stefek taki, ^{sam} jak oni....; a jonecier ja mysla-
tem, ier umograi... No, no, przycer sie głuzsi ob nich, przycer!
Zelobdzie, dawat eady, co mówisz, wnechswiat: marra, Jurina, kraj-
nye, a przedewszystkiem Weners, bo ta jonecie najwzrosty co warra!

Stef.

Tolanie drewna!!

Łozef.

Ho, ho...., "Osciphvos" racyna bze' sty... Dawne nane klotwie

wracają... (z sity) a jednak dris' jest es innego, jak pierwszej... 45.
Wtedy bylinimy dricim i re g'lystwo myslane i p'poc'niane nie odpa-
wiedzialni, ale dris', p'omistaj to sobie, ze kazdy krok was p'ocig-
ga skutki, za ktore wy odpowiadacie! Rozumiesz??

Stef.

Co to maery? Ty wiesz?

Jozef

Wszakie ostery, wazne biegajaz i r'gk do r'gk... Jedno strag'py i nich
winy...

Stef.

Tak, bo chwila dris'owania nastepa!!

Jozef

Oby ty ltu nie p'ometa wkrótce!

Stef.

Dla czego?

Jozef (wyjmuje r'adnikow'ony p'apier)

Czy ty anasz to...

Trujaciel (rozwojuje sic)

Miler pan!

Jozef

Terazem mu!

Truj.

nie!

Jozef

niech wie, na czym stoi!

Truj.

Znamien skrytka!

46. Stef.

Co to ma być? (do przyjaciela) Trzeź! (do Józefa) mów!

Józef (mieni się wrokiem i gnójcaidem; wreszcie oddaje mu papier, mówiąc:)
To obława na nas...
wsp.)

Stef.

Ludzie! co wy ze mną robicie?... Daj mi ten papier! Co to jest?

Przyj.

Odsun się... sfałszowano Twój odzwój... (do Józefa) Wszak prawda, panie?

Józef.

Tak... nie inaczej... sfałszowano Twój odzwój...

Stef.

Tu musi być coś innego, tu się coś kryje!

Józef.

Oleńcie!

Stef.

Przysięgnij!

Przyj.

Przepraszam, gdy chwalebnie mówisz, że nie, to wien!

Stef.

Cheg wam wiary (pauza i mowę na kieszce)
(mileremie.)

Przyj.

Był wreszcie powiniem być przygotowany na to, że są na świecie
ludzie i doświadczeni, i ci, a rozumiali...

Józef.

...nierob tu sobie obławać niczego, a nienawidzę wszystkich,
ktoś z niego kłuszek obławać paragraf...

Stef.

Strasne... strasne towarne krokanie, które w przedwion "otnia"
 vorlega się echem słów wargach pro mojej głowie... Skąd wyszła się
 wzięła ta? (do Józefa.) Skąd i ty do nich należysz, ... co cielibyś to ob-
 choćcie moie, że ja dalej me mronki "snyj" ... pytam, co?...

Józef.

Epopej's piszę... (Słychać śpiew ludu) O... o... cieżną ze wromardre-
 nia... śpiew tryumfu słownego, jakby już umarłych wstali...
 ha... ha... nie można dzisiaj na brach tematu do wierszy naniekać?
 To wszystko grotne pióra... ha... ha...

Stef.

Śmiejesz się, jak stę oluch na bagniskach...

Józef.

Usmiecham się do mej powieści, tam małaś temat grotny rymów
 ha... ha... Stefku, pomniat, że najlepsze erasy z narzech słów rzech
 erasów "były te, gdyśmy pokłótnik o Twoje głupe mronki, ser-
 u ryola jedli, piwem pojajajaj... ha... ha...

Stef.

Trzer! Ty cyniku!

Józef.

Jak te chamy Dri's wyjs... a jutro przed tymym podłosem modlić się
 pokornie poerog... o, Stefan... skuda się myśliciele!!

Stef.

Trzer, iot's stę!

Józef.

Jot's, cież dalszy epopej's pisać... ha... ha... obo widzenia! (wychodzi)
 Stefan (chwoćki nerwowo, wronie staje przed Trzfacielem.)
 Ty, słuchaj, obaj mi ten papier!

Przj.

Nie ciekawego...

Stef.

Tem więcej, co ci rękodzi?...

Przj.

nie!

Stef.

Dławięgo?

Przj.

Co w się masz roztważniać więcej... Toż to potrzebna wielkiej uwagi,
i innej krwi....

Stef.

Potrzeba?! ale sami mi ją odbieracie, sami jesteście wrogiem i me-
go spolekujcie, kraśnicie mi, a jaeneremnie inuzym, wiasz, wczym,
nawzięje, jesteście gorzi, jak wrogię, jesteście podli!!

Przj.

Przyjdzie czas, że zmienisz zdanie!

Stef.

głupia gęś i ciebie, która tylko jedno gęgać umie... chcecie po-
rować na „percewzch” przjaciost, chcecie udawać mędraków
oloiwideronych.... wy... wy!... Słowo mi brakuje, żeby was
określić!... (rozamuje wczym) Młki Tantal, któremu woda
z podłogi uchodziła.... Chyżte! Chyżte!

Przj.

A! Boga wołam!

Stef.

Wise co?

Trój.

Do dris'go nie maces'!!

Stef.

miler, nie drzes' mnie! (militowanie)

Xizie (wbiega promiennie, energicznie)

Wygrywa nasza... Gdzie tylko ucho posłucha, wygotuje ludzka nasza, poczyni od wprost bicia dziennego, na bieżąco wygotuje skamieliny... Stefan! (Czy widział tego oporu cichego, który od jutra, jak ryka niema, boleścią skuwrona również nadcałym tym obrzarem? Ten opór przeciw dotychczasowemu lekceważeniu sobie ludzi i totem wykroemu im biedniejszą była klasa, ten opór przeciwko wyzyskiwaniu i wottemu najszwartzniejszych, obracaniu ich na wstę kotniene i aparanie morinzech, ten opór z jednej strony stały i silny, potężny z drugiej, i straż wielką energiczną, jakiej wrozenie apwonec musi, jakimie tytanem postnienie się na grzechach dotychczasowej niewoli:...

Trój. (zimno)

Oby tak było!

Xizie

Tam rawore swępe... nie widziałes' pan tych rozpalonych twarz, nie stągnędes' im oko w oko jako jednostka nie wby nie ma- erca, a precies' mępsca obrugim do niespęcia dypnosc, nie cieni pan, co to maczy to obustronne porozumienie się

50
To nagerenie wspólne sił...

Tomy:

Stydzimy przed chwila... Zupierajtes Xicie instynkta wymowy,
pochlask ci slano.... leci to nie wyptko!

Xicie.

Zobacz pan jutro... pojutne! za dni dziesiec, dwadziecia...
Doprawdy, gdybym nie miał jaana, nie widział, że pan po-
mocny nam dung catg, nie mógłbym z panem...

Tomy:

Mnie by to dla was lepiej bylo?..

Xicie.

Dla czego?

Tomy:

Tak ogdys!!

Xicie.

Stefan ty milysz... Siedisz z raturmanami rokoma, jak wo-
be skamieniat... To dniez cudo, bo cel jesi bliski!

Stef.

A ja, jakiem si odaleko od niego odurget?

Xicie.

Stefan, co to maen? Stabys?

Stefan.

Widzin mój drogi... Gdy ciowick rnejotnie si w kosciele,

o kogoś nieśprawnie się szereg, a jednak ramiona St.
uzięć kolana przed Bogiem, myśli o czym innym, to porówna,
że on nie jest w kiesiele?...

Xipie...

nie rozumiem cię... ..

Stef.

Tak mięgotowa boli... .. sumi w niej, kucy, taki chaos, że my-
śli rebrze nie mogą... ..

Xipie.

Jakto? Ty, który stoisz na ciele, masz prowadzić nas w górę, choćby na śmierć, ty ktoś traciś ducha? Stefan! a to oczeki-
wanie ugodzimy nie nie macy a ciębie?, a ta praca nasza
nie jest nie warta?, a ten cel, do którego dążymy, ma^{ny}ty?
czy ma^{ny}ty? Co; odpowiedz na to?!

Stef. (zmieniając się pod wpływem potoku słów X.)

Cel wielki... .. sumyty...

Xipie.

Bo żyje ra nim!

Stef.

A jak śmierć?

Xipie.

To zginiemy, ale my, nie oni! Wtedy będziemy jak ta
matka, która daje światu żywe dziecko, sama umiera.

Rozumiem?

Stef.

Pytaj mnie o to pytanie?... Ja, którym to ja sobie wynacuję jakąkolwiek radę z życia, jako mój sposób istnienia, nad który nie pomyślałbym żadnego innego... nawet, gdybym miał stracić wszystko... wszystko... i...i... (urwa) o...o... ja... Ty miś masz rację!...

Xicie.

O tak... Stefan! my razem, chęłby na śmierć!

Stefan.

Chęłby na śmierć!!! (milenie)

Xicie.

Ja pan z nami pracoda?

Przj.

Z panami nie! z nimi tylko!

Xicie.

To wystarczy, bo, kto jednemu z nas przyjaciół, za jedynym z nas idzie, ten pomaga każdej naszej sprawie...

Przj.

A jeśli kto was nienawidzi, nie wiesz o kim?

Xicie.

Po depee tamto!

Przj.

Dam ni!!

Xigie.

nie! tylko siraolami rolnictwa dwadzieścia!

Tyż.

Każde księstwo przybieć te słowa na ulic rognach, bo to się wam przysła!

Xigie.

Słowa te wyryśdny w dury drugich!

Tyż.

By wycy to namie cyne tylko chcieli!

Xigie.

Nie wytrzymaj o tem...

Stefan (o X., wskazuje na Tyż.)

Jak on dwo' sknece... jak on rabuje państwowymi swem, wyru-
canemi jak od parolki i młynem...

Xigie (z naciśnięciem)

decznami całą oluszę!

Tyż.

Z wami nie! tylko a nim!

Xigie (wzruszenie)

Wszystko jedno... (o Stef.) Ostatnie prace pokazujące, be-
zowle jutro o dziecie rozprawy roztępię... Dwo' otrzymaniem ro-
we parę tysięcy w gotówce i kłopotach od różnych osób...
na wypadek obłąkanego mowienia się, będziemy mogli prze-
trzymać je ten miesiąc!

Stef.

Nie potrzeba nawet tyle... W przeciągu tygodnia do poro-

54.
umienia ^{się} myśleć....

Xigre.

Tem lepiej... Tienigdre nie zginę... Będzie można resztę
obrócić na ratowanie fabryk, warsztatów... Zaufajmy to resztę
kamizy... Jutro ostatnie porównania się...

Stef.

Oh, jakari nieskłonowość do tego jutra...

Xigre. (jak student romansu)

Nie, rabyś nie wnet robowa jutrenka, parogodzin raledwo
do tego switu, który ma blaskiem oblat wymierowane twa-
re! Za pod doły niecałe musi myśleć to stote stote, stęgi
Zotem nędną oratę, roentacie się w ich serach dyngyech
męgiem, jak rudo kiedy w puentacji, jak ongi, ongi,
gdy rycze moeni ręką i ręką scierali się a wrogem w riu-
ry lub wolności!

Stef.

O tak! To wrogatko musi być jutro!

Xigre

Zobaczysz tę unię stambów... unię dokonany wspólnym
balem i bledor, ber obukiwani i gwałtu, ber ^{chwiłki} ~~momentu~~...
U mnie, tam, w pałacu muszę być radwonie obte-
go hymnu wolności....

Jurji.

A portrety obrazów pańskich na ścianach, co powiedzą...?

Xigie.

Stócienne ich twore roesmiey'ą się, wy blawie starością oko no-
wego nabierne blasku, by życie, własna odświeżenie, odmiędoter...

Tuzji.

Oby przysta wielona ...

Xigie.

Tuzjocie!

Stef.

Tak, mowa stowornost' jonyjocie, by jwi na nig eras!

(Tuzj. w rachumie.. Xigie i Stefan stoji rozpromienieni w rozduzeie.)

Xigie (moywizje milenie)

Zbieramy się jójimym wieczorem umnie, na ostatnie narady... Za-
bierze się wzytkie papiery i listy w tych dniach do siebie na-
olewite...

Stef.

mam wiadomości takie z stowarynena „Wolnyeh”, ale nie
nich nie moiemy lieze!

Xigie.

Porozuminy o wozytch... Pneslewystkiem musimy baczny wytydyje
uwaga, by ani jeden czyn gwarantowany nie tabetu nie postoi!

Stef.

Zapobrytem temu w uwelki sposo'b... Odnuceitem wraimie po-
mwe kota „Wolnyeh”!

Xigie.

Dla czego?

56.

Stef.
Anarchiści!

Nicie.
miateś słusność... wiem bowiem dobrze, że jako głowa narady, od-
powiadasz za wszystko....

Stef.
O... za wszystko.... za wszystko! Bemu za wszystko! powinniście
cieszyć się skądś wami siłami odwrócić...

Nicie. (powracanie, leżąc w łóżku)
Dziękuję ci panie wyżej, jednakże, ale musi być jeden,
który wszystkim kieruje...

Stef.
I który staje się w końcu jedynym bratem, broniącym miarę...

Nicie.
Pan zrychliwy...

Stef.
Być może....

Stef. (do X.)
Jego już nie pomobilisz.... wiem jednak, że z nami całą
olę...
olę...

Stef.
nie! tylko z tobą!

Stef.
I Anisio - Stróś potrzebny!

Przyj.
Czasem i on pomoże...

57.

Stef.
mniej o tym! (do X.) Pod nos wtem dźwignij u ciebie...

Xigie.
Tak... przygotuj na piśmie wszystkie rozważne resolucje, uchwały...
Pnebr będzie przeprowadzić rachunki rebranych pieniędzy...
(do Przyj.) o, właśnie miarłem sobie przenieść z sobą, byś podpisał
ostatni pismem na życzenie wyśytania co do naszej sprawy...

Przyj.
Jaki ma być odpowiedź?

Xigie.
Dziwne wyśytanie!... Zobaczą pan i listów. Głównie wyśytany jest, kie-
dy ostatecznie chciałby otwierać bronią procamiemy?

Przyj.
mam odpowiedzi, że jutro!

Xigie.
Tak panie!

Przyj.
Dobrze... Jutro wam zejść nowe dońce, szerszliwi, każdy gozdy.
ostatni byda!

Stef.
Tamis taj, tak odpisz!

Przyj.
Bógb spokójny!

Xigie.
Chwotimy za tem!

58.

Inyż: (wracając do siebie...)

Ju... tro! Tak ju-tro!

Xięcie

Do widzenia na posiedzeniu, nie zapomnij czego!

Stef.

nie, nie....

Inyż: (wracając się od drzwi.)

Al... jeszcze chciałem się zapisać, muszę ci o'radzić o'gólnie....

Xięcie.

Tak do tyłu: nad ręką!

Stef.

kub nad ręką!! (Wychodzi. Stef. siada przy biurku, przegląda swoje papiery. Po chwili na palcach wchodzi Wanda z różami w ręku. Staje nad Stefanem, kładąc mu rękę na ramię.)

Stef.

Wanda!... Tak cicho wchodzi, jak duch... (cicho i s.)

Wanda.

mam różę....

Stef.

Dziękuję ci kwie różę, siadaj!

Wanda.

Tylko mnie nie wtrącaj.... Wiesz o' zapadła, muszę zaraz wracać!... Jak to ty śladz....

Stef.
Głowa miś bardzo boli...

Wanda
Julim się niepotrzebnie....

Stef.
Dlaczego niepotrzebnie? Nie czynię przecież nic nadzwyczajnego,
zpełniam tylko obowiązki estowicki, prokura ra gnech i niewyech ro-
dziców....

Wanda
Dziwnie... Tyłu naskoło ciębie również żyje, również pracuje, a je-
dnak nie niemyz rotwora...

Stef.
Różnym różnie pracować stwiy... (rozmyśla się.)

Wanda
Czem myślisz?... Daleko, gotwieś byłeś w tej chwili?..

Stef.
Nie, wiesz mi, byłem bardzo blisko, bo tu, przy Tobie!

Wanda
nie kłam!

Stef.
Do tego jestnego nie jestem zdolny! Ja wiem, że ty mi nie ufa-
nie ty miś uwarasz za takiego, jak wprost w moim wieku,
ale myślisz się, myślisz bardzo a tak boleśnie oła mnie!..

Wanda
moj drogi... Uważo miś niewiary w ludzi, wypróbowo się

60.

we mnie, skąd ja mogę przypuszczać, że ty, ty, jakiś inny...

Stef.

Tobijasz się wolać się bronisz... Zwykle twierdzisz z tryumfem, że
znasz ludzi obnie, a przecież mnie jestnego nie porównałeś wcale...

Wanda.

Owszem... znam cię lepiej, jak ty siebie... nie kocham mnie!..

Stef.

To kłamstwo!...

Wanda.

Nie! Wmawiasz tylko w siebie to uczucie, tobie się tylko wolać...
ot, przypuszczasz się ob mnie, jestem dla ciebie, jak ta modelka,
która do obramku sonyé... czasem się móg bawisz...

Stef.

Wanda! zgryzł i był bolesny, a nieprawdopodobny wcale... O! przyjdzie
czas, przekonasz się, ale mnie zapóino...

Wanda.

Lepiej... ha, ha... mnie sobie w tebie strach i restauracja
karty z rewiadami i niemem alla świata, że esz nisz to z mitofei
ku mnie.....

Stef.

Drogi sobie obnie....

Wanda.

Filozofii... byś ty mnie filozofem, porówna na seras
trochę tnieńcy, nie stas po obrotach, tyś przypuszczeniem
okrowu nie wyprost... (silnie) zyj tak, jak ludzie żyją!

Stef.

Nie mogę!

Stef.
nie mogą!
Wanda.

Stuchaj! co tobie z twojej pracy, z twojego zaangażowania się nie przy-
stwie... Bzduryś mądry? Kuj sobie z tego! Zapomnij, co było przed
tobą mądrych, co filozofów i co im z tego? Sława moja? Cze-
wiek, którego prawię, sławny także, ale ani jemu, ani nik-
mu innemu na nie się ta sława nie myślała? Co ci przyjdzie
z tego, że bzdury wymyślisz, stworzysz nowe teorie, budujesz
nowe systemy, ludzie wydmieją się z ciebie, powiedzą, żeś głupi!

Stef.
Wystarczy mi, gdy choć jednostka ^{mnie} zrozumie....

Wanda.

A jej co z tego przyjdzie? I tyś uwolwiony z tego, że ktoś będzie
miał takiego brata, jak ty i jemu więcej będzie się otębiało
twoimi roztaniami, piśmami?

Stef.

A jednak nie mogę żyć inaczej... nie mogą!

Wanda.

Pamiętaj, że trudno, że gdy nie masz tych, co go prawa ta-
ją głową....

Stef.

Wiem o tym....

Wanda.

O tak... Ty mi zawsze słuchasz przyjaźni, o ile w duszy
nie dławisz sobie z mnie, ale dlatego się nie umiesz...

62.

Stef.

nie mogę, nie mogę...

Wanda.

Gdybyś mi się kochał, byłbyś innym... Ostrzekuj się o mnie...

Stefan

nie! Wiem tylko tyle, że gdybym stał się innym, gdybym zapo-
sił się te ognie, w wermie jstony, sambym sobą jstony,
nie śmiałbym stać się jstony...

Wanda.

Luzka piątka raplonych gów... Jacy wyście romantycy!

Stef.

Ja jeden na to nie poruję... Sam wiem, że musiałbym ci się
prosto, gdybym się bawił w ciutostowe ciutony lub „maja
we kwiatki”. Wolę ci stać od razu siebie i czuję mię!

Wanda.

Tarwamioty... pyraczek...

Stef.

Dumnym może jest, ale pyraczkiem nigdy; a raje mi się
jest między jednym a drugim różnica...

Wanda.

Spowiedz mi, czego ty wroniuste chcesz, do czego idziesz...

Stef.

Chcę tego, o czym ty sama w swoich pierwszych rozmowach
ze mną wspominałaś, czym się cieszyła... moim da...

Wanda.

Ależ to tylko pogadanki spacerowe... Ciemno przecież mówić Tre-
bor;... nie można iść we dwójkę jak stawy rakłote, na krótkich dniach
historie przeszłości...

Stef.

A więc są tam na dzień jakoweś historie....

Wanda.

Przebieg się wyprzedza i rzuca ci się, żeś mgoty...

Stef.

Niech będą głębsze;... wolę to, niż być mgotym, a mówić
lub czynić jak głęsi!

Wanda.

Widzę się... Coś mi iść...

Stef.

Nie chodź jeszcze... porzecz...

Wanda.

Ciemno... muszę jui iść... wiesz, coż ja mam z Tobą mówić?
Nie rozumiem się, tyś się na mnie osukał, nie poznasz mnie!

Stef.

O, bądź spokojny o to... Jui ja Ciebie poznatem dobrze, że na
wskroś, do ryjku kubi...

Wanda.

(gwałtownie!)

Ja nie chcę tego!

Stef.

Przejawisto! To stało się raz i jui nie odstawie... Ty myślisz,
że ja nie widzę wiecznej walki w Tobie, że ja nie odłamam
tego, żeś nie odnowionym sama w sobie, że rozum ci

64.

miś i inaczej, wrucie inaczej, dom inaczej, świat inaczej
i eś ty wiroła tego labiryntu, jak i blykany ptak, który dżwiera
skrytka swoje o mury i ciężkie drzwi, które mu otwóży
o swobodnego latu ramyktaj... Ty myślisz, że ja tego w to-
bie nie widzę, że ty miś kochasz, i eś mnie, jedynym myślabo
nawet jarowdriwy wolności, bo ja sam eś niej tylko marę, miś
tylko i eż, kądś nie mogę...! Ale bo i eś odtąd tej siewi-
głomoki, bo i eżiana do ludzi i świata, bo nie wiem niko-
mu, a eżesz mnie nie wiem odwiesz, choć eś to gwałtem
zobowiać muszę... Ja to wszystko wiem... to eż obaw, rozum.

Wanda.

Ja nie eżę, że byś ty miś sondował aż do dna, byś ty myśli-
nawet moje mat... Jaki, tyś swatan, ja byś się eżebie!

Stef.

Jedli nie tak, rozum! Miler? miler!

Wanda.

Poco ja się tobie tak odkryta, i eś miś jaornat tobie, ja eż
jestem... Mnie to tak bawito, do tej się i miotam, goły
wiolriada, jak mnie niki nie rozumie, jak miś, po-
czuwaj od rodiedw a na pierwsym lepszym obecnym
skwierny, kądś brat inaczej... Skąd ty taki? eż-
mu ty miś może?...

Stef.

To eś jaore jaornat, że ty mnie za to kochasz i to bawito!

a chcesz mnie nie nawidzieć... Casem ci się to udaje...

Wanda.

Przykro mi do siebie... Osiwiałeś mi...

Stef.

nie, to nie prawda! Ty sama do mnie jechała...

Wanda.

Tak... i wtedy tego!

Stef.

nie żałuj! Gdybyś dziś się zocem Turzech uwarzył, lub gdybyś ty odemnie odwróciła..., uemabyś, że zerwało się coś na tobie, że nie masz tajemnicy ani z przeszłości, a przeprosić strasna...

Czy nie tak?

Wanda.

Czego ty miś tak gępiła?

Stef.

Ja, siebie?!

Wanda.

Strasnie to źyję!... takie boleane...

Stef.

Ty sama je czynisz sobie takim... masz pojęcie noś w tem, żeby tegoż nie ucz zrobić i drugim i ciężko się zotem własnym boleam, własny serdecny krwię...

Wanda. (głuch.)

moie.....

Stef.

A przecież... przecież... nie drugi czas, zobaczysz ty wyjątko ruder innym okiem, rzes' mięję się zebrem, jak m-

66.

sauka.... pmylcisz wesoła do mnie, bo się wieszna dawa ludzki
odskroby...

Wanda.

Znow lata.... nie rozumiem tego...

Stef.

Tajemnica przed tobą;... nie czytaj gazet, plakatów, pamfletów...

Wanda.

Sy masz braku!

Stef.

Toobly ciębie tak!

Wanda (rozstrójona w najgorszym stanie, jak w ogóle nie
na pnie całej to sceny... Fotografia w celu druziny ch.)

Nie czytaj ciębie... Jesteś dzieckiem nieoswieconym... Będę
rolodas „mój kochany”!

Stef.

Nie chodź, zostaw!

Wanda.

Daruj, wole na waryjacje nie potracić... nie rozumieliśmy
się... Sobie się rolowato, że mnie masz, dłoń jesteś innym,
cofasz się!

Stef.

Sama wtlaczasz mi w usta słowa, których nawet nie po-
myślałem;... słowa ostre, jak igły złuszonego szita...

Wanda.

Bior mię za niepojętelnę... ha... ha... (ubiera się.)

Stef. (z bólem)

Nie chodź! Mnie tak potrzebna teraz bratniej duszy... Tak mi
coś trzeba....

Wanda.

Podawie' się, pewnie, żeby z tam większą rokowany system na miejsce
potrzeb;... oszukaliśmy się nawzajem....

Stef.

Trudniarsz się, by nie rozpaść!...

Wanda.

możesz się stelać nawet....

Stef.

Wamola! (z rozpaczą) Ty, nie chodź! wstanał!

Wanda.

Już więcej do ciebie nie przyjdę!

Stef.

Wamola! Wamola... Nie odchodzi! Widzisz, teraz potrzebna ludzi,
żeby się kochali, nli rękę w rękę z sobą, żeby jeździć wstęgi,
myśli i uciec wygrali się mocno.... Teraz w powietrzu nowe
żywe drga! Słyżysz!...

Wanda.

Jaki sobie!

Stef.

Wróć!

Wanda.

nie! nigdy! Ty nie dla mnie, jawnie nie dla ciebie! (z bólem)

Stef. (z rozpaczą)

Wamola! (siada pnie się, targa różę....) Porzuci, tak...

68.

O, jak to boli... Chryste... Chryste! (Zupiędy mrok; skyc-
chae 'stukanie' obu drzwi.) Kto tam?!

Henryk (wysoki, barczysty mężczyzna.)^{uśmiech!}

Mna!... zastanawiam się, czy Twój brat "w obnie"?

Stef. (poważnym, chrypliwym i irytowanym jego głosem.)

Ineprawiam... z kim mówisz... Tak ciemno, zaraz zadręsz...

Henryk

Nie świeć bracie, nie! ~~Jasniejsze mi świeca sam, jak świeca, ari~~
na rynku ciemno...

Stef.

Ktoś tam jest?... Jak tu ciemno?...

Henryk

Mna! Nie poznajesz?... prawda, tak dawnośmy się już nie wi-
dzieli... co? Ja Twój brat - Henryk!

Stefan (z rozpaczą)

Henryk!...

Henryk

A tak, ja som onim bracie... ja som!

Stef

Czego Ty chcesz? skąd się tu wzięłeś?..

Hen.

Ha... ha... i to ma być brata powitanie... Mna, ja rozumiem, że
Ty nie wiesz, jak ob mnie mówić; ty się trochę brisz, że ja
wielki, rosty, podpinę też trochę... Robakam sakewar.....

A, ciesz bracie !!!

St.
Chwiejesz się... zaszurujesz...

Hen (szdrecy)
nie, nie świec'... ja ołobne widzę w noc, bo to moja towarzyszka...
Mna... mój brat staje dziś na ciele mgoty, białej, a sknera nowa,
ołobne ręce, będrimysz pic'! Niech żyje knajpa i kieliszek...

St.
Jenus Marya!

Hen.
nie drzyj... nie kryjer... Ja stymałem pro otrudce, że ty masz oł-
bne ręce, że ty wszystko z mitorie do drugich robisz... że ciebie
ból rany bliźniego...

St.
O ból, bardzo ból... jak wstanie...

Hen.
To ty naprawdę bardzo chory, a nie masz lekarza, żeby ci
pomógł?... biedny, leczyś drugich, a sam bez lekarstwa!

St.
Stawaś tam świsniesz, jak wicher jesienny w polu...

Hen. (z pręps.)
Taki mawisz, jak byś go miał... Ha..ku.. imię Stefan o wiche u-
mowym mawisz... Mna, mna mój bracie.. A gdzie ty kiedyś
na takim wietrze w polu? a gdzieś ty się w nocy wstawaś skąd?
Co? tyś biedny, bardzo biedny, na matowcu musiałeś się
pisać? Tyś pniecie rarnat dwoim mgoty, bo ja leczę przegrzm...

St.
Bracie, co ta mowa mawisz?...

Hen.

Ano! ja nie uowu tyła, co ty, ja nie uoye' nie cheia'em, usze ma
 uoy g'lypio, nie uowu... Ana, ja stymu'em, ie ty stwanow
 medycyns na ludkie ty i' b'ol, ie g'nechotki wyrabiam, k'edre
 aay'kumae' m'oy' j'ki niedoli i' sk'ozgi m'ody, usze ja ob eiebie
 j'opomoc, j'o radp j'op'orec'iem... Ana! powieci mi braie,
 czy siz co ra niz ptaci.'

H.

miler! Twe stowa nierroumiate dla mnie padaja jak grad
 kamieni na glow...

H.

Biedny, jaki ty m'odry, ty taki uowu, ty nie roumieci, co ten
 brat, wyrobnik, pijanica m'oi? Ano braie, on sie pyta,
 czy ty ob'ory doh'os, skoro mowi moc tyle ludu uotrawie'ie...?

H.

Dziatamy eay' d'osig... dla jego ob'ra!

H.

Gada, jak gaweta... Ale czy ty odbywat braie j'ratyky
 po temu? Ana! ja wiem, ies ty pilne d'ueko, ies ty niz
 ob'one uoye', ies ty komentowai d'ieta j'wet'as naj'rudziej
 se w wieku, w ktorym ja je i' tytu'u d'epiero ma'em;...
 d' g'rodnie / ale czemu ty nie badat naj'wistego d'ieta
 na d'wiecie, est'arika? co??

H.

By go pomac, odemc', pomodci mu, zyciem na to j'od'osiat...

H.
To fontan braciarsku! bo i ja koto ciebie dusza, która stakata się
jak ptak w klatce, a której nie chciano zrozumieć... Tyś ja pracie
wiołnig... Tyś ja mai, eremus ty, jej nie promógi, co?

H.
O kim mówisz?..

H.
Ha, ha... gwan o preuzym chłopcu, który vol matki obstar polo olo
darata wyżnego, nna, wiesz, wyżnego mú wó, a vol taty stymat,
ie ma chłdnie pro weni; wise pytat si z sem w so bie, komu ma
bye postusny?.. a ciebie rasnit si si takie, ptak er osto... du-
na si ialita, skomlata i wyta i lolu, jak nie, którego na
Parcech pry kuto... co?... mówi o jednym chłopaku, które-
go bili, gdz mówit tak, jak trzeba, bili, kiety kiernat, bi-
li, kiety nie checi kiernat, sturkano i ponieważ no go, kie-
dy mówi ie, rawoty "na świecie głupstwem, bo "rawoty"
którym gardeno, ie nie wiedzial, gotie si ma powiać, a on,
ten chłopak, ta ja nie krw tak nie nie raczyta byta, ie ci-
gle checi er ego nowego, bo w nim si du du stakata, której
ni tu zapokoić nie umiat!... Ty bysty by tem ja!

H.
Wamier... ubieram si w imperemika strój, nie checi te-
praco wac, nie checi te nie wskazany strój, ie stato
Bóg wie czego?..

Hen.
Ha... ha... a ja wierdnie stymat, nimem o ciebie pry-
zwał, ie Ty gardeno Ty wskazany strój, ie checi er stakata,

czego Pan Bóg nie chce, że nowe Tory podobno wynaciera...
 Wiże, jakie to panie bracie? Godzi się tak kłamać i oszuki-
 wać, albo brata, albo ludzi? Wiże, albo im nie prawdę
 mówisz, albo mnie murraty prawiś, bronisz się, jak
 wąż w ofens schwywany...

H.

To, co innego! Tu chodzi o ratunek milionów z powodu ode-
 brania im sposobu obżycia....

H.

Wiże ty chcesz miliony ratować, a jednostek pomóc nie umiesz,
 też, czy też nie chcesz? To ty taki mądry, tak blizniach
 Kochający, tak osuwający najoleśliwiejsze otręwienie du-
 sz ludzkiej, nie miał goły na to, żeby rażnąć oł ojedw
 poremencie? Ty ty nie umiesz dać ratunka jednemu a
 ołis, to ty taki mowca, że chcesz oł milionów wytatować...

H. (pełen rozp. i gnosu)

Czego ty od mnie chcesz?...

H.

o! nie! ja tylko stępnem, co się dzieje, ja tylko przypieczę
 przypamięci ci wasz rozum obojętne, zapobiedz niemożności
 oł jakiego prowadzić teraz setki biedaków, wyrobni-
 ków takich, jak ja, chłobów rolnych, ludności ubogiej,
 mądrych, bo mnie jej iak, bo ja jej ołis brat!!

H.

Chcesz tamować obrzęg oł polepszenia lasu, bytu?...

H.
 Ty będniesz go polepszać? Ty? A pokwi mi dziadostwa, ied ty olo
 tego robotny, odgadnij mi ty mysl chociaz jednego wyrobika,
 jaky ma, goly a tai jsm z bategi maszynie, pokwi, choc' jedito dzywie-
 nie serca nakantat dzywieci serce nosyeh? Czy ty wiesz, co nas
 boli? (wynosile) No, mowis, bo ja ich brat!

Sp.
 Bracie... To nie protobna... Ty sis mylis... porozumienie sis
 nastypito...

H.
 mioty kim? Nimi? A kto je wiotriat? To ma byc porozumienie
 ie wy wiotiere nas bol i ty i chcecie brskawie je rusze? ie
 wy wioticie nagie ciato nasze, i tak m onem chcecie je okryc?
 A olusa gotie?...

Sp.
 Bracie namiter na rany Boga, mow, e ego chess, wy pomog
 cis, milec i nie dzyer mnie!...

H.
 Nna, ja jenone nie diwad, ja jaimurny od siebie niechep, ja
 tyho jonyredtem tu, ieby ostredz drugich, bo ja ich brat!,
 ie mogz sis gparze, ie wieny ciberiehowi, checemu milio-
 ny wokneae, nowe zycie im wciato wlewar, a ktoby nie
 umiad jednostki pomac!...

Sp.
 Jesteś fatyruwy... Ty sis psychotrim mscie za siebie!
 Tyś a obornu odchwotige, jagonzinydrewoty!

74. H.

A co bracie? Tyś myślał, że ja daruję?... Ojciec prosił, ale ich krew dalej płynie, ich cięta dalej rosną! więc nie może się... Odgadłeś bracie... pozostaniem się mieć i drugich ratować!...

H. (błagalnie.)

Ty tego nie możesz zrobić? Słuchaj, niech się dzieje, wchodź, przyjmę cię oburzę tobie, jak dyabłu na cyrografie, masz mi, tylko miłki, ludzi nie buntuj! (złamanie) bo Bogiem się śmiać, Bogiem, który podobno istnieje, z kimś z mojej a bezinteresownej miłości ku niemu ludzkiem, wszystkim mię prosię wszystkim... Słyszysz?...

H. (ponuro.)

Oczy ja słyszysz? Tak! Ale ty myślisz, że są chwile Twego upa-
dku, ja będę ramykat oczy na mego przeciwnika, że dla Twojej
stary, dla Twoich intencji ognia, ja będę poświęcał moją
brac, bycie z nim i grali, byś ja razem z drugimi wje-
nie więcej gmatwaniny rozplatał, a potem opuścił bez-
radny...

Stef.

Ja nie opuszczę ich nigdy!

H.

Wzrost do końca chcesz ich niewolę poświęcić? Nie bracie!

Stef.

Przebiegaj się, jak pies do kolan, mój się nie na mnie,

ale nie wstwieraj nadziei tym, którym ona świecić przeyna...⁷⁵
styszysz... bo eisj sionem spali...

H.

Inklesistis sie nie bojs... Spasitio ich tyle nur mejs głow, ie
dzybet w piekle ich tyle nie rebrat... Inychodys mieie 'ojs i ra-
towac' drugich..... a moie i ciebie!

Step.

Nie czyj tego!

H.

nie mogs... Ja brat twój, wyrobnik, zajamca nie moge
sie zgodic 'na to, bys chodit w krotlewskich bdstkach...

Sp.

Ja nie ches ota siebie niereg!.. Styszysz?.. Mniej 'nis, a nie
pawskaduj nam w dziele swiptem, wielkiem, bo Bop eisj
skane!

H.

niech kane! Nie bojs tego!

Step.

Bracie!

H.

nie! Zrenty rozpdino jui bracie... jui uile mogtem,
rozpobiegiem tenus... jui zauriaolomitem, krod ty!...

Sp.

Co mowisz... Ty, jui?...

H.

amo, treba ratowac 'brac'!

76.

S.

Disoltes?...

H.

Listy me obiegaję wstawnie...

Stef.

Ten papier! Jezu Maryjo! (misererie)

Stanisław (wchodząc.)

Kto tu stoi?...

Henryk.

Mna! jest drugi.... To ja, Twój brat!

Stanisław.

Henryk!!!



••

Okno II.

Salon w pałacu Kiecia. Ciepły, wczesny poranek.

Krabia (pieśń ironii)

Zaczynam robić z igłami obrachunek...
Trzeba widać, aby to wszystko, co remniesz
Stykając się kiedy... poiegnąć godnie...
Na ustach stojąc lekki, powadunek
Kobietom barwnym; niech ich igłami oery
Kwiecie mi jama, jak krawowe pochodnie,
Bo tam, gdzie idę, ponuro i ciemno...

Łożo

Vivat krabio... Jak Apollo urocy
Srebrny strzał krocisz;... wybornie, nerwowo!
Złoty ciebie nimfy śnią wstawiane,
Złote drga im noga... i nie zdrowo
Luzig się w dołku... Tak musi być pewnie...
Dwid paanny lubią i miłośną rano...
I strzał rąbojy... Moim cudnie. Ciasem
To tak się, jak przy roztym, rozjęm
I na pianino tak boleśnie, rewnie
Dypig ten miśniady... leży... i jeży
I białej struny, a nuty z krawsem
Sprawdaj...

Wz

Otak... "stoi" w piśmie dawstem,

#8.

Ze gota w wodzie wstyd liwa Żuranna
Berberine myśli w starych kpiach w budrata...
Głuszy... Było też na co być zawistnym,
na głuszy gąsiek, w jako dziewanna
Stoła nad stawem roromanu ceter,
Kokietuje się w wodzie... Driś inaczej,
Głęboko karidej cenny wdrisk ukryty,
O! ma dnie duszy... Siedzi, jak przybity!
Mi run odesowa... Ehen, o rozpaczy!!
Biedniemy mię... Na nie ciarło trzenie,
Ża nie to cudne paanien medoizowicie,
Widre, jak skiate jabtko ich wyppelur
Gorset... Okropność! Driś na to nie potny
Niki! Ineba balu miec tonu berberine,
Wygłodać, jak dyaber lub jak aniel dwizic!...
Ża nie ta ziemia ^{Caridna} ~~głuszy~~ a tak licha,
Ża nie ten kizizye i gwandy, co bledny
Przy tych raletach! Stoolkie dnie i mitorkie!

Łoief

Kocham się hroabio i mię w smok ci iohie!

Hr. (z pacorem!)

Kocham cię try... Bole mię wnetno seie
Z rozpaczy w gromuini... Teraz kocham jestny...
Jak glinta chuda! Żegnani i jz biedna!..

Józef.

Nie stałyś?

Str.

Jako słowo sydlie!

(zpałosem) Ach niezem Julia, jaka ma kuchanka!

Ma jej wspomnienie gotwieś mi łazig dresowere;

Matelniecznie karie mi juri tryolety

Dissae' bajecne, lac' ter agste obowere,

Bo Torky nie byta jone nigolz niemianka....

Ach! mój kulego! Kochalidny sig ewle,

Oti w poci'e crotu, sktaolajige pierniki

Ueruc', otneń sera, jak jone w ty omio'ol w ule

Na jedno miejsce, na o'ttan kocharnia...

Dris'... oh, oh... jaskity maletnikie trawki,

Ma kio'rych mi łazie wionawa sig nawa....

Skonieny to sig! Amen... Amen i niestety!

Jam blaży zialu, ona owi odstrarsza

Laka uelona z tej wielkiej wry woty....

Józef (zironiz)

Mnie Bóg umieni, co wyście jospasuli!

Str.

Chyba tam, gotwie sig kruszee majokie słoty,

kuł gotwie sumienie wykryknie: "Ja, jestem!"

Józef.

Pó! to ra antuecka!

Str.

TAT! nie mów głosiwo!

80.

Omdlewa i drzy za lada nieszczęsem,
I twarz ma raz raz tak smutną, iatrosną,
Ze jej nie reucim jak tylko sampanem,
Ostrygą dżurką... i gęsiną cziaristką,
dub brońki stoty.....

Jobef.

Th. liwe tu są dzieje!...

Hr.

Ach, to ten rygie miąpto nam wartko,
w mejsiein; chis' kade z nas gońkie tyz leje....

Dris, kiedy z ryzem robis obrachunek,
I jej rozytam lekki pocatunek....

Sostuchaj, oto mój list, me boleci,
Kuchaj i raptaer, pratinge w gębie trerki...

(cyp.) „Do Liebie, Najotroisus moja:

„Wypiniona moja... kocham się walenie,
Jinę z omdlenia, gdy o tobie wyşamę,
Z doli ofwella pronytam ci technicnie,
Niesie się romanę o melodyę dżurkę
Duooni, ze moje ucucie niedonne....

Brak mi jwi stta! wase moja krodlewno

Tryjim robis bukiety, tuberony i kromne,
Kamorka (o'lenie wyerony dżurka!)

Nieschaj ci joiornkę moją wstaryną pery,

Limer wóół jony pomnie... sumy to skae dnewa!!

/.

„Och luba... Wszakże sieci manen sązyciej
 Ty nie wchodź... Złjesz w świecie naszym
 Jak i baci i tarym... i nigejm, konytawym,
 I tylko ja sam w nim przebywam z tobą...
 Jakim nieś słowy! — Nie mam na makaty,
 Aby twój pałec usienię orobog
 Dzwonów pierskich, a w oknach skartaty
 Finanek wiecie... zrento, tam ich jaco?
 Blaskiem twych oczu serany się migocą,
 Tyriem barwy... Ty, jak drugie słońce
 Rozświetla waszkie promienie kojące,
 Siasek się w postaci imienia pod twą nośką!
 Wskaznienia ruzt twych wylatują muntog.
 Cudownie wotog, a ucho me chce we
 Jakby jak kółka w lot chwytą je żywe,
 I dlatego ja nie smaku ich wspomnieniem żyje...
 Ach luba! nieiem różanej futrenki
 Twe rozetki drobne rucorne na szyję
 Moją niekstartog... Jesteś jak i piosenki
 Nimfa powiewna... Kocham cię, należ
 Za tobą... cudnosc' twą opowiem w pieśni,
 Rozspiewam się (och!) i ^{me} moje nadzieje
 I spełnione, o których nikt nawet nie wie...
 Wezmiesz ty piosenki odemnie i piosenoty,
 To gorzko lekko, iem ja nieśobin trochę...
 O, wej ja... wszak pieśni leżna, nićli wotog,
 Wej, i piosenki imienia kobiety w marcech.
 Ach, pieśni to piosenka kwiog i pod serca cwiog,
 By ucieć ciębie kocharog i świątę...

Co to, nie chcesz jej? Wejstanka, mnie, roje,
 miłości mojej, płomienną a wierzącą...
 Wej, przyjm ten wierszyk, wszakie krwią serdeczną
 Twoją w natchnieniu literki nie dade...

Tatn, jak myślisz, rozum mi się psali,
 Duch większe, niż sam promyśły roznieca,
 Co to nie chcesz tej pieśni z słow opali?..

Suba, a może dać ci kafełkę z piwem?..." (sampla list i korespond.)

Józef

O, jakie błędne gwiazdy na białym
 wobec kaskady tych wierszy potwornych...

Hr.

Takie, tatn, takie me olśniły się zycie..

(powracanie i smutno, choć stłumione na dobru i smutku.)

Jestem, jak jeden z gitarów bratych, smutnych,
 Zwiastujących nad meją sęcią, w górę wstępnie,
 Jestem, jak drewno na samotnym stępie,
 Jestem, jak osiedle i jest mi ter' głębsio...

Józ.

Mudni si się...

Hr.

Maie; wykrywam twą trynię

I sukam tego, nie wiem! (gwóźtownie) Jem mi głębsio!

Józ.

Smiej się tego, smiej... napady, ataki!

Hr.

Ży teraz jestem...

Joze.
 waz, swytek, gryz sobie!

Hr.
 gtajsis!
Joze.
 Nawrajem!

Hr.
 Ztosniesz sie, goly p taki
 Wgody lataja, klny Seriatu i sobie,
 Goly widze, jak sie drugi ledwo wlece,
 W seickom sie!

Joze.
 Hgocasz?

Hr.
 Jeszcze nie!

Joze. (ironia.)
 Nienkwalniws!

Hr.
 Ha, ha... nienkwalniws! ale ostom, drugim!
 mnie jedynak gunko i niestrawno wezle!

Joze.
 To ste!

Hr.
 A ty, ty, czy barcho nersiliws...

Ha.. ha.. Zapewne myslisz o zdrowiu i to otrępiem...
 Sierpsiliws!! Mowto in totumie wam trzeba!

Joze.
 Ach, ach! aiste! Jak Jeremiasz rale
 Sypiesz rabi ty!..

Hr.
 Grystbym, goly by morina..

Józ.

Wziń się błąd z okna, a lbo gwardy z nieba,
 lub kufkę z pieca... Twe własne ^{ci} słowa
 Towarzystwo...

Hr.

Duroń! Oj jostnie wielmożna
 Koronowa na "zrygrytkami" głowa!...
 ... Towarzystwo mi, stęsyn... kolego popiśńe,
 Dlaczego świat taki głupi...

Józ. (zpatrzem.)

Tak Bóg go stworzył?

Hr.

A dlaczego ty głupi?

Józ.

Parom z tobą?

Hr.

~~Prze~~ nie, ty sam... niewiesz, co? Toż jaś w naturze
 Twój, leży, co?

Józ.

A jej ordo by
 Twe koleństwo...

Hr.

Obyś się potoczył

Sprae w jakiej stronie, sprae pmer cete zycie!
 Zawrotra w świecie!

Józ.

Tak, ale naucojem!

Hr.

Obyś more... (mieniąję się.) Durmo, coś dławsi miś skrycie,
 A niewiem, co to?

Józ. (zironiq.)

Towarzystwo nad krajem

Wisi cis' epikie ... onotak do kuera...

Hr.

Kraj... ludie... wielkie, wielkie bawo slow...
Czyja sis. / Czego ci durnie cheg?

Joz.

Szukajg klucera,
Aby odemknęc cja motg znurowg
Brawg... Szukg sig, jak marki praj siekle!

Hr.

Złotesi mig to!

Joz.

Niepotrzebnie!

Hr.

Otwari wteriekle,
Gdy widog, ie jessie wswieccie sig durnie!...

Joz.

Mój drugi, rozum!, ie chieci sig rozumie!

Hr.

Jak stary, chwotg na chwiejnym koturnie,
To mig teri wlosci, bo mi cowa krowawie
I bole niejine objabli romg jalg...

Joz. (z naciskiem.)

Jak wisog i tyg wjety ty znowg...

Hr.

Zostaw do objabla niepotrzebne iale...

Joz.

Poczek nie ity, lecz co bykie?

Hr.

(Krowawo!)

(po chw. mil.) Mowim ni wotom, ie nie ity poczek...

Joz.

hust w nich uwierzy... przetransone ngly,

86.

Układaw nawet nauką rano wstępk...

Hr. (wzdostęq.)

Tak, czy na pewno...

Józ. Dotąd tak!

Hr.

Ha, ha... wtedy

Byłoby cięta... olasterno się w gardło,
Łoluszy, jak ktoś!...

Józ. (rydewy.)

Mój h r a b i a... poeta... stali bog poeta...

Wieny w trypas... No, no, uczyć ciemny
Twanj.. muc' się na winiaty my je!

Hr. (gwiztownie.)

Tys' gorszy odemnie!

Józ.

Być może... (z namyślnem) a przecież spełnieniem uwodzący uczynek wielki
wagi, za który ci w wielkie nagrodę odłożę... (silnie.) nie wama-
nem stakowi skrzydeł!

Hr.

Poetyczny frazes! Co to by to!

Józ.

Kuś się chwycę, beauty' go... Koniec przychodzi smutny, frazy,
a ja, choć wiem o tem, nie wyprawim Stefana' raps! (wra-
żenie.) Wprawdzie on miś nie obelwiał, niernow go,
nienawidzi, bo lepszy odemnie, ale chciałem mu zptacie
nie mówię o nicem, odtąd wdzierności za jeden jego uczynek,

wielki istotnie, choć bardzo przywrócić, mnie tylko dotyczy... st.

Mr. (groźnie.)

Jeszcze go widział na ul. jęzowieckiej i nie ostrepił go o tem... toś podły!

Joh. (dobrotliwie, syderec.)

Krolis, my jęzowicze tego rodzaju rano, jak „prosty” z lekkim uśmiechem przyjmował o baj węgli!...

Mr.

Ty mnie z wog nie równaj cyniku!

Joh.

A co kwałto? a ty, jak i nimi prosty syer...

Mr.

Mówisz im co wog, że białny, wozgaty!

Joh.

A czy ty pomyślał, że niema wpływu na świecie i brodnia, jak w drugim wiarę do ludzi religijae, jak miewaricie religijae nie uemera, zapady... Wize kto z nas gorszy, kto?...

Mr.

Ty igweem religijan, a podle...

Joh.

os ty igweem dreyer...

Mr.

(z rozpaczą.)

Piekło na ziemi nastaje...

Joh.

Jak cynik, ale ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie}, to moja widziwota i to mój rozum... ale ileś razy ty, dżwiał, mykła, bos tak robie „mieszko”, bo „chciał” porować, a myślał, jak fałszywy lis, co innego! Wize kto z nas gorszy? Mr.

Nie wiem, coś wewoj ucy nie... Zuzkła listie karatby mi

ostnech przed niebezpieczeństwem karolego, żeby wrogem moim
był nawet!

Joh.

Juste słowa... hrabio... matto ci diu' na języku... Zbiem się do bawdy
ju ty, na odwagę i' wytrwa eńdurekowi wry, w chwili, gdy się cie-
szę, że po kilkumasztolerniej nieobecnosci ujęty narazicie tych, co
ślony. gę bry serea polucha... Wryh to!...

Hr.

Ciemno mi w oczach!

Joh.

To sobie świecę zasłonie! (staje przy oknie.) Na polu wcale sta-
dnie... słonie świeci jasno... na ulicach ^{jak} wyciągnę, cisza sto-
wroga... gonej jak o polnoce! To przed bunc tak!

Hr.

nie krae!

Joh.

nie bój się hrabio, bogi spokojny, jeśli bura przyjdzie i' pio-
run trachnie, to nie w ciebie! On szuka wyciągnę okarow!

Hr.

Jestes prochy!

Joh.

Wiem o tem! Dlatego też nie trachnie i' we mnie... (pochw.)
A jednak... powietrne cyste... świecie... nie chce' sarmoty...

Hr.

A onnie durno!

Jol.
 Stan sobie suchotnika ~~z~~ rozrywki myśli gnojnie... Słuchaj powietrze,
 lekkie, jakby wiosna była...

Hr. (z buchajęc.)
 (Do wiosna się woli!)

Jol.
 Ha... ha... hu...

Hr.
 Śmiejesz się, jak guszyk stworzy...

Jol.
 Tam krowia się stosi... Gdzieś się śmiech woscei potia?... Taka
 nęsta umiana, Takie jępskie odęwirnu do sentymentów,
 Oh, to nie bardzo zdrowe!

Hr.
 Konieci niech sam za siebie odpowada... Ja rachunka z mego życia
 nie idaję nikomu! Tem bardziej Tobie!

Jol.
 Tego nie idajom jmerowenz kolegu... Decz widzę, że krowia zapami-
 ana codkiem, iż na nim cipy nie był smacna jwentose!

Hr.
 Nie lejmu za tobie...

Jol.
 O mnie mowjnu! Nie stęjs o cytnię i jestem kontent z siebie!.

Hr. (z rozp.)
 A mnie tożcie cipy!.

Jol.
 Ha... hu... Jol! krowia do spowiedzi, idź... Słuchaj, że cip już raz
 chnerono, woda by prochej umyta Two brudy, niż jępskie
 mowjny!

90.

Hr.

Oreen stąd!

Joh.

Wolniej trochę... obaj nie we własnym jestem domu! my nie
możemy tak ryłko się rozejść... my mamy dwie wspólne
interesy... pamiętaj tam je przecież...

Hr.

miler!

Joh.

Zapewne, że ^{to} ~~ty~~ ucynis dotąd, ależki kęsać nie pozmies...
ale, góhly...

Hr.

Wise idi, spełnij ostatnią prośbę, rozejść mnie, jak deptałeś
obrugich, głos świata o mnie wszystko, a sam uniewinniasz
się Tehomu... Jest mi dziś wszystko jedno... Oreen i ty obom,
ty potworne wrogi...

Joh.

Ha... ha... Wybosnie radom... Tęskham się (jak wpięzę) ale
pamiętaj, że gonko protestować bpolien... pierwszą osobą,
któ się o tem obawie... bpolie ta, tu!!

Hr.

Stój!...

Joh.

Teraz nie! Kosc' miedna, b gdrz rotrow Tehomu! (wychodzi)

(Bochani w Bięży
Xipre.

Był tu Stefan?

Hr.
Nie!
Xipre.

Coś tam ra nim ludzi w różne miejsca, gdzie tylko przysporzeć mogą,
że tam się znajduje... Nigdzie go niema!!

Hr.
Nie moien woldjechać?

X.
Kroś! Za wielki to dzień, bym mógł w nim być, w domu... Słysz!
Włóż ucho... rozejrzyj się po ulicach, cina płoch... Bogaci niedoż rękawice
Et w olamach, biedni, którzy wiecej ochleb prowadzić co rano przenie mu-
szą, by go wiecej dostać mogli - pracują tam ra miastem, daleko.
A tego zarobku niki im już nie weźmie, niki ich, jak cytryns, cimej
nie bękie, niki nie stanie się tak prostym, by im odebrosi razar
z noiem na gawde leup rph, to, co olat jrsawg...

Hr.
Coś ngd?

X.
Wielka rada się toczy w tej chwili... Niemoc sek szameta, przytłu-
mieni leig, przywaleni tą cinną grobową, tym niemym wytrawem*
Skargi że "z ledotyd i stale tak być nie może..." Musy ustąpić
ara konypte 'stunności'!

Hr.
A gdy nie ustąpi?

X.
Jeśli byta wplywosc' jala, to chiniy już nie istnieje... Wracam

ostrego, jak wykle... musi!

93.

Hr.
Zarezyście niegłusi!

X.
Widziś broń! Gdzie dźwięk twój ognia, co? Gdzie ironii usnaśli?
Wienyn nam?!

Hr.
Tak!
X.

Zainte wielki to tryumf dla nas!

Hr.
Chęć byś wam...

X.
Dziej się potw, nie nigdy... jeno (Baława) a jmeier; gdy jstas na cie
bie, widać w twoj twarzy... nie rapa... O, nie! Tam bół się kryje!

Hr.
Xigre! wzrost mnie sobie! Odbłój się wam o tyle tyłku, o ile je
siere, jak ciowiek, jak potanik do bryj wieci "proz ta nym by
moga... (Z trwog.) Chciał bym się eselie o coś rozpytać!!

X.
mówisz tak, jak grobowce gtało...

Hr.
Odpadłes' mnie! Jednak radko na wiencha grobowca sprawie
wy napis widnieje... Co to w nim mowa, i' wewrsta trys lezy,
g nipy, jstien zarys i ostray... a jmeier... o, gdy by moina
rajne' do nich wyatkich... do tych rzuch, przwalonych komu-
niem eronawym... (rampła o'z)

X.
miałes' mi coś powiedzieć... spytać się...

Hr.

Hr... prawda, zapomniałem... Słuchaj książkę, jak ty ogólnie postrzegasz?

X.

Oznajmuję im bezwarunkowo sielswiatki, których nie przedstawiają najtębsze książki, ale od moim im przedstawienie się życia, a wskutek tej odpowiedzialności za ich niegospodliwe życie...

Hr.

Czy ogólnie, że Twoje zdanie postąpiła wielo?.. świat?

X.

Świat nie, ale tego rodzaju mniemanie o was jest dość powszechne.

Hr. Utkiły do siebie!

Cremer to nie można znaleźć o różnych wypadkach w świecie...
Długo to, co gorzko odczuwają w samych sobie, odczuwają łutwie ja-
mię, toż na smutki ranej, przy ból..., a dzień wesela
pniechoty u nich w wielkim nieście, ale tak krótkim...
Jak głucho wokoło...

X.

Co ci jest hrabio?...

Hr.

Perwariam życie... myślę, że brodnian, choćby na koniec
życia bardzo natchnęły czyni się, równie za brodnian
na uwarioną łopkę...

X.

Słuchaj Tobie te myśli dziwny...

Hr. Czyli tak?

Wszakże obis dzień wamnego tryumfu, obkonalizację, ereg...

chechli... ja się tegoż i wami, ja chep być wam, a jednak... 95.

X.

Wszystko się dzieje w gorączce... Kowidz i nowa chryzja wiesz się
lub oczekiwania, niecierpliwości lub nadziei... Przemoc się, siebie,
ale siebie rozumieć nie mogą...

Hr. (odwracając się do niej)

Jakiś twój siostra?

X.

Nie wiadomo jej o kimś...

Hr.

Wiesz się... smutnie że wiesz się, gdy się dowiesz, że wiesz się
wam? (wzruszony) / czemu ona taka, co jej problem? Czy jej ile?

X.

Dziwnyś mój bratko... Kowidz i nowa musi mieć przed sobą "coś"
co mu drogie wstąpił w życie... Muszę na o to, co?, ale to "coś"
być musi!

Hr.

A gdzie kto niema?...

X.

To jest niemiłowe... (wzruszony) / A gdyby... gdyby tak się zdarzyło, to
biedny ten człowiek...

Hr.

Prawda? Biedny!... bardzo biedny... O, ja wiem o tym najlepiej!

X.

Zaczynam się wos wszystkich schać!... Na woszych twarzach widzę
zmiany rozbite a espte jak w kalejdoskopie... Spokam się,
boję was! bo nie wiem, skąd te zmiany!...

96.

Hr.

Porobno z porietra...

X. ... (nezvony)

Nasel on ... on, ktorý nos dotyčias porovniať, ktorý nosm gto-
wie olucha wlewat, ktorý nos porovni z soby wzytkich, jak
nempohia s'lepse ... i on, ja i inny ... niema go ... dzy!..

Hr. (glosem p'ed, n. l'pku)

A moie on nad p'eparsieq stoi?

X.

Hrabi, co to moiez? S'ahny dotep rarem, jestli jemu co'grom,
to i nam ragraia!

Hr.

Seciaj tydy p'ostly, c'ary kruk, imiaj s'ij i kruk, k'erkaj
i imiaj s'ij... (z r'ozp'ow.) X'opie, ja woz, ja z wami chep by!

X.

Tydw g'argere!!...

Hr.

Teba z'eziem ob'rochunek wrobi! Mam za soby p'entose,
k'ory chep ob'lyc'... Z'ezem z'ol'obdawanie, by wiedzie, ile z'niej
za od'p'eie rostanie...

X.

Stuchaj! Jestli ty co's o stepanie wien, jestli i co's st'ysaj, or
nie chep mdare', ... to s'...

Hr.

Tom p'ostly, co'?

X. (mi'loy.)

Hr. (śmieje się nerwowo.)
Czui tacent, elament... dubiety tworing, duiq'le wile wile waringes
neuy powiedziec potrafi... Zamy slites się... Nie myśl, wiedz
o tem, ie ludzom ufac trzeba!...

X
ufam, chey ufac! lece emu go chis' niema, dris'... (nagle cofa
się przesłonięty) To byłoby strasnym!...

Hr.
Cz taki ego?!

X.
moie on nos zdradze?!

Hr.
Wszak mian go!

X.
Stynatem, ie pomruk so ludzack ichie, ie on... Nie, to byc'nie
moie.... Hrabia, goly by tu przynest' ratny moji go u siebie gwałtem...
Pomyśl, chwila rozstrzajajęca! Ja zaraz wrócę!! (wybiega...)

Hr. (kiwa głową za wybiegającym.)
Sle tych chwil rozstrzajajęcych wyczu!... czemuś to rozstrzajajęca
Tak zawsze fatalne! (dzwoni; do lokaja:!) Towiedz Ksiazniczce,
ie jestem! (To chwila wchodzi Xka. Hrabia pyta się napowrot
ton ironii.)

Hr.
Czekam na ciebie, pani..

Ksiazniczka.
Wyboier, hrabio... Ta cisza gęboka miasta tak prokładała
na mnie, ie postąpięca, bez ruchu staniem...

Hr. (z ironią.)

Ach, wiek zachwytyś powroca!.. Prawdę mawienia nie wrowe!!-

Księżniczka (uczestliwie.)

Przeistabyśm nie mawie!!

Hr.

A jednak mawie pani dżero; nie rzyje na ziemi, kocham papę
i wiewore jżiness...

Koka

Hrabio!

Hr.

Zawszem, iemowu pani pınatoru technien' parę lektwo olosty malnych,
lektwo wechem olajzefek nig stowic', zaklejas' eramo księżniczka w li-
tery... (zawne z ironią.) Maw je pani nowet jżny sobe! ? Tokaw?

Koka

Hrabia wysimiejeś... a ja pıecie...

Hr.

Dziś wıpıej nig z siebie nawrojem śmiejeś... We rob' sobie jżani' te-
go nie, moze tve wiewore a rıepotıeśem bpolg...

Koka

Ja nie umiem tak pıac', jak hrabia....

Hr.

Ach, co za bajecny komplement... Cudowne kypiny, niejprawda...

Koka. (zawne serdecznie, lekliwie.)

Noce cośe opedram na ich cıytaniu.... Ja pıekawem hrabio!

Hr. (z emfazą.)

Szkoda bez pıis' kua pıosterko... Jżi leniej mawie, a księzycem
romans pıowadric'!... Lco' tak wırucyto jżani' ??.....

Krzysztof:

Nie śmiej się ze mnie brabio... ale ja uwierzę tam tyle łobu, że
tego przykrytych, i musiałem zstąpić... 99.

Hr.

No, teraz bajki pisze (pociesz...). Psi psocemt egoizmu, to moje ludzi
mnie? rozumiem? Bzdury...

Krzysztof:

Nie potrafił byś tego brabio...

Hr.

mnie, kto wie... Widzi pan, jak życie nasze całowicie gęsi, jak za-
ernie tam w wspaniałym coś targac, krasac, kto wie, czy wtedy nie odemusa
się w sobie zwierzęcych wotłności... (Silnie) Jakby tak sama tam
i krasac...

Krzysztof:

Nie miał byś powodu brabio! Ten świat tak brzydki, że mu za rękę,
w nieskręcalności popędziane gęsi, - bracie człowieka nie ma...

Hr. (trzęsą swolna ironij.)

A, lity się pan nad nim, lity! To brudne puce nowonarod-
ne obłęd, które nie wie, co czuje! A ty ty się lat nauki, życia,
czy nie nie mory? Bzdury więcej obłąkał wyprawiedliwie?

Krzysztof:

Wszak wyprawiedliwiamy siebie często...

Hr. (naprawdę wstrząsnym myśleniem.)

To ile! Toż niemiędzy dojdzie już wronere ob bezwzględnej morder-
i uwzględnem siebie i uwzględnem drugich... (gorko) Toż niemiędzy pnie-
cie się ra przykarami Boga: kochaj bliźniego, jak siebie sa-
meo... Wipe, jeśli ja n. p. siebie nie mory, nie napwiedzę,
to czemu nie wolno mi tak postę pować i z drugimi... Dla
czego taka hipokryzja w świecie?

Kska.

nie można brać tego czynu, boś nam nie jest taki!

Hr.

Myślisz się psami... Nie możesz siebie, kęś bym się, gół bym mógł,
niech wżę mi będzie to wolno z drugimi robić... Dlaczego mi to
świat na te biene?...

Kska.

Zmieni się brać dla siebie, dla innych!

Hr. (gwalt.)

A po co? zebym siedzi, jak niewolnik karcuchem do drugiego przy-
kuty... żeby mi wtedy było wolno się, gół ów wsiadnie, a stę
gół tamten stoi!!!? Wolności chce!!

Kska.

Hrabio, a czy upokarasz ją dotąd?

Hr.

Tak prawda... jest coś, co mię kępsuje, co mi olumnieć rooki, co mi
nie daje wolności....

Kska.

Dris' tak się ludzi olumnieć namocce!!

Hr. (podrażniony, stę.)

Bo olumnieć i ja dured.... Niedziśgi! Mokraż pani, że niema wstęst-
niejnej istoty, jak estawiek! Niema... (niesta umseruj.)

Kska.

Pyś' ów's' rozdrażniony brać!

Hr.

Ciemu pani tak mię pyta.... Toco się par' ów' do dna olumnieć samij?

Kska. (z łzkami.)

Wszakie nie pytałam się o wie stępa....

Hr.

Strong darować rozdrażnić... tak istotnie... Jedem dris'ing

podróżniom bawo... ale wielu pami, pami wie, że dziś ma 101.
był wesele, okien tryumfu, nowej wolności!

Koku.

Nadzieję, że jest tylko... dziś na krótkim odgłosie, jak jest stworzona...

Hr. (mówi).

A co to pami obchodzi, co? Czy pami nie, czy pami takie czegoś brakuje?

Koku.

Hrabio... To przynajmniej jest kiesz, otrudzić cię, a dziś się odwrócić jestno
niezniszliwie kiesz... ulga nadchodzi, choć na jeden ból...

Hr.

Z tego mi to... Co pami z tego pami... co? Czy pami będzie z tego bę-
gatny, mądrejszy, spokojniejszy?

Koku.

To takie pierwsze widzieć kiesz siebie męski wjech...

Hr. (nie naturalny).

Ha... ha ja wiem, wiem, że pami nawet Szymonowi Klejnoty zamierza
na ten cel... drugie... (zły) o wiem, wypieć dziś wspaniałej męski
wypieć wspaniałej do brego zrobił?

Koku.

Ty hrabio... musisz być im do pomocy!?

Hr.

Ha... ha... Odlotowa pami... ja? w istocie! Pomaganiem im serce, ale
mnie nie chodzi!... ha... ha... Ale dziś ja z nimi, ja się tak odwrócić,
jak oni...

Koku.

Stęchać w twoim głowie, hrabio, rzyt... boję się siebie... i... i...

Hr.

I co?

Koku.

Zab mi się...

Hr. (podróżniom).

Głęboko litować! nie znamy litować... Pomni, toż pami, nie lituj

siz nigdy, to nie warta... nie opłacać się... ludzie literaci są głodni
 ja na niez, ja tak samo...

Kuku.

Two utwory hrabio, imoiej mowa?

Hr.

Maskuj się, wie pani? Maskuj się, ponij... jestem błądzeniem, typan
 Tereniejnych poetów, który potrafić wzmie odz do lata pióra
 a po obrobie kołacy i czarnej kawie wiele nad śmiercią nychai-
 ną z głodu ginyech! Osmukuj się i surat!

Kuku.

Ja temu nie wierzę...

Hr.

Bo ganej oła ciebie, pani! Chce, uwiem, bo ci to potrzebne, bo
 strasna pokuta moie się za twoją naiwność czeka!! Uwiem wia-
 dem błądzeniem, iem porer, że we mnie niema jednego uczucia
 szczeroki, że oła ^{nie} nie warta postarzenie słowa ięśliwego, a ci
 błądzenie... (wzro.)

Kuku.

nie mowa hrabio... bo mi tak smutno, tak smutno...

Hr. (z paszją.)

Skąd dziś smutek? Wesel się pani, wesel się ićmiemko młoda,
 bo to dzień radości, który nastąpi i za twoją przepiękną... Tyś
 z nimi współmyślata, współczuła, współdziałała, nawet klejmi-
 ty sławad... Ty się ciesz, boś ty coś zrobila w życiu!

Kuku.

Ja się ciebie boję hrabio...

Hr.

Coś to się od ciebie... Nie obij, nie stykaj się ze mną, pisco
 się mierz na roracie na ryokratwo, otrawiny, tyś wielka, wyświe

wysey wielcy, nie wolajcie tej wielkoscie...

wielki!

Kaska
Okrainy wielcy, omi radowa estowiek moity... Karoly diada, proweje i presto

Hr...
A jak kivo' nie moie zrobic' nie obrego, jezeli uad nim fatum exy, je-
sli go zycie w jstehio rapsodito... jak wyjde'a niego, goly ono ber jstowoty??

Kaska
Hrabio! Nie ma nigdy nie spoinionego... ^(zaproszen) Coorem jedeneryn, jedna chage,
jedna mysl wiecej maety, ni' innyeh cigyta proca!'

Hr.
Jedeneryn... jedna chage... jedna mysl...

Kaska
Dowierasz te stowa...

Hr.
Jak filozofia wielka, kichy nie moge pojpe... Coisno mi estari wiecej,
olusno... ze to wam jmostro! Wam wewoto, wy swobodni, wy
oty na skatorch w nieboripinyeh...

Kaska. (pocz ty)
By byc wysetnie, wysetnie niesilowym, Tneba wiotwiec' koto siebie
niesp'icie... Ty ras hrabio...

Hr.
Co ja? na co ja? Ja nie nie mo'wip, Ty lku Humores jmani, ze wykie
niesp'iliwi... ze wawto ota drugich ro brie', ze korsto " ota ludri"
To jedyne, neytne korsto... Wszak jmani niesp'iliwa?!

Kaska.
Hrabio... hrabio, jak ty miq ketyjon?...

Hr. (zrywaje st.)
Kto, ja, jmani?... Tani jstowoty...

Kaska.
mnie jstowoty...

Hr. (zagodnie.)
Ja... nie wstetia'em, ze jmani regniuwotam... ja majmoeniej jstowoty-

sam... na drugi raz już nie będę tak młot...

Hłoka.

Nigdy... nigdy już tak nie mów, hrabio...

Hr.

Doprawdy! Skąd ja mogłem pańsuszenie... ja jeszcze raz powtarzam...
jestem dziś bardzo rozdrażniony, sam nie wiem, co mówię... niech
pani już nie potarcie... wszak dzień dziś raności!

Hłoka.

A jednak ja... nie jestem niesilny...

Hr.

Czego pani brakuje? Tęczy miła się pani o wielkiego dięta... ja
nie innego nie mogę powiedzieć, jak wieszkać i ranościć!
ja... bo widać pani, nie zrobiłem nic... i to mięgnęła, to
mi epistarem w tym... (gest.) Jest mi źle!!

Hłoka.

Hrabio!!

Hr.

Ogrydzi pani sama, jak urodzi, jak nierzeczywiście być ludwie, pro-
szę przynęśli widzieć wszystkich takimi potrami, jak sami...
jest ich dużo... jest ich bardzo dużo... a Bóg ich nie chce,
piorunów wieciska, nie gnami, tylko spartny się i ciesz...
Dlatego on tych ludzi nie wpływa, nie robisz tych paradytów,
jak ogrodnik gnieńcie...

Hłoka.

Hrabio! Skąd tak te umiowanie o ludziach? Takich niema!?

Hr.

Takim jestem ja!! (po chwili umęczonej) Pani się oowkarta, pani
musie nie mar... pani skwała!

Kska.

105.

nie, to być nie może....

Hr.

Uwier w to! (zorkw) Precier to ciebie. jaxeroriarac'nie jrowimno, wraak samas' mairita, ie wytaracy jedna mysl, jeden cyru... jedna chge' nawet!...

Kska.

Hrabio! ty lubisz jnesodrac! Tyd ziywiotowy jonecie... jorm to wogadtoe nariery... To nie moie bye'... wraak ja tobie tak uwieryla, (ztkaniem) tak....

Hr.

Nie koniec, bo cie to slowo zastawis!! (zmieniojze temat.) Ha...ha... to prawda lubis wszystko, co ziywiotowe... jnepsadom za tem... Zgastto' kszpiniakto! Jestem, jak gwisnu sw. korie: rimny lub gorzej, ale nigdy letni!! (zgorzej) i stem na swiecie takie ile! bo, kto sie do takich zblizy, to albo sie jsmzy, albo zomarna... (wzburzojze) takim ile, a takim jestem ja!

Kska.

Za urocysty ^{chis'} dzien, bym w to uwieryla...

Hr.

Dzieniak! co ma dzien dniejzy o mnie... (gwartowme) Co misj wozn obien obchoti, wozn tryumf... ja w nim udrzatu nie biorz... (zpozowdy) a jenesie kto wie, co bye' moie....

Kska. (zestrukiem.)

Fakto? czy moie sie im nie wiedzie?..

Hr.

Ale waznem wiedzie sie im... wiedzie... zanastto o bne nawet... Dostatogo wladnie ile... nie tryumfujcie, nie! Dzieni jpat otkugi;

a Teraz ołajnieru ranech...

Koku.

Hrabio! jak ty mi otperysz... To niemożliwe, by koniec mi był...!

Hr.

Dla nich może dobry, ale dla ciebie krzyminieku, dla ciebie!! O, mu-
sisz ~~wierzyć~~ wierzyć w to, że zawistny los nie potrafi na to, czy kto
„olobne” urodzony, czy „jarny”, czy tylko „wielomowy”. —

Koku.

Có' mi góthae 'moie rępe, jeśli prawa się uła... Będę niepłaci-
wy w rani z niepłaczymi...

Hr. (później jej badawczo wozy).

Tak dziecko, tak... Mów stumnie, ja się omylilem... Ty bopiesz
niepłaczym... nie byłabyś mi, gdy by się wstanie co innego stało...
Mów stumnie!...

Koku.

Hrabio... ja ciebie nie poznaję... Który... rabijsaj... ale nie bądź takim...

Hr.

A panie ty co obchodzi... co się jaźni na tamę jasye...

Koku.

Ja... ja... ja potracę nie mogę...

Hr.

Dłaciego... Hm... To ciekawe...

Koku.

Bo mi to boli, mnie żal....

Hr.

Litę się jaźni nad kotem, któremu skis'ność pnetrgewno...

Oremui to ja tak obchodzę panie... ja....

Koku.

Bo się tu cham hrabio... (Chwila wielkiego zmieszania...)

Hrabia stoi bledny, wrenie trze cnoty rzyg, mo'ci.

Hrabia.

Szkola ... szkola pani... (wchodzisz Xipie, g'erec; rzyg w milczeniu od dala
corky.)

Xipie - g'erec. (ciężko na astmie i lioie rerce, stancie g'adawony, jondki)

mam z tobą parapatów ramienie hrabio!!!

Hr. (p'ylizowuje tam lekki, inuicrony)

Stus... (niadaq.)

X.-O.

Wiesz hrabio, ze uwazalem cię za rone za przyjaciele mego syna...

Hr.

A. X.-O.

Sztyg, ze tym przyjacielu jentes' takie teraz.....

Hr.

O, o...
X.-O (hamuje oip.)

Wiesz r'azownie, ze syn moj od nowego era m (mer 29 by) nie jest tym,
czem byc' powinien...

Hr.

Traak?... pro mo?!

X.-O.

Syn moj podobno.... (urwa.)

Hr.

Cóś takiego?...

X.-O.

Podobno stary mój wdarł się w jakieś kancuwanie i most tochem! r'ulig...
Jakiś przyjaciele! eude staska!

Hr.

Wto by był przyjaciel...!

408.

X-O.

Wrac bio! nie bawmy się w „cienie balke” Ty o tem wiesz, Ty o tem musisz wiedzieć!!

Hr.

A gdzie by tak było!?

X-O.

Ta, o bawmy kiem Twoim sąsiadem mi, jak daleko sąsiedzi...

Hr.

Ach... nigdzie nie sąsiedzi, bo nigdzie nie sąsiadów nie miał...

X-O.

Wrac bio, ja wiem a Dziennikow, ... już o tem głębie... Długo to było tajemnicę, ale on wdał się w niego, sąsiedzi sąsiadów! on aż tego się przecież nie ogląda...

Hr.

Och, rano by się spokojnym krajem... o tem nie wiem...

X-O.

Cheć byłym, żebyś wiedział...

Hr.

No... promy...

X-O.

Żyjąca mię prosto do wami...

Hr.

Całkiem, mój cały stawa...

X-O. (zagryzając usta.)
Wrac bio... o la mnie by to było by to strasznie, gdyż by on... i miast coś podobnego uczynić...

Hr.

Wszak pełnoletni...

X-O.

109.

Ale nad nami wciąż prawa, o bawigzki... Tradycja dawna, trochę mnie
pełnotętność nie może!!

Kr.

Ach, jaka nuda!

X-O.

"my" "olś" jedyni, którzy wstąpiła ufa... my z nią się musimy zżyć
w złość, bo tego wymagają ambreye nasze...

Kr. (z ewentualną ironią)

Jessas! Jessas! ambreye!

X-O. (hamuje wybuch)

Tak strasno... To przegrano; przegrano nie tylko "nami", a "tamty mi"
nie wyrobiona nigdy nie!! Wiek całe!!

Kr.

Och, jak to Tragedie...

X-O.

Naprawdę ustajaliśmy z wielu rzeczy, a to tylko reanpcje... grant
nie wronony!!

Kr.

Silne fundamenta!?

X-O.

Wieków! Myśli o równości, pojednanie się - to mronki!!

Kr.

Nigdy nie wieszcie się?!

X-O.

Cały dług... lud nasz, a my ludu! Zaprawdę tego zrobiliśmy im,
by mogli konczyć nasze swe nam ciężne okrować, roman to podle
jowstę powoli omi z nami, byśmy im przebaczyć mogli... Za wiele
znów ob tego zrobiliśmy im, by (nie) odwrócić się...
(zobacz)

Hr.
Kuliza fatalna!

X-O.
A fatum nieublagane!!

Hr.
Biada!

X-O.
Zolaje mi sig, ze sig rozumie...

Hr.
Alej natury huc! Nie wiem tylko, otlaczez tu uspie Xipera mowa?

X-O.
Jako? Czy to nie jasne? On Ter musi byc takim!!

Hr.
Jakim?
X-O.
Takim, jak my! Inaczej byc nie moze!!

Hr.
A gdzie?

X-O.
To nie „nasem” dźwiękiem...

Hr.
Paradnie... ha... ha... olaskonacie... Wien Ekinelony, i to... bardzo
s'mierne...

X-O.
Ja est prosy... krabio... powiedz, jak sprawa z moim synem stoi...

Hr. (troje ironij)
Eheu, eheu... Daleko kragie ranoz, daleko... raczej nie, bo on
nie wozl nigdzie! Zaprowadono go, sporowno... Torwata

go jedna stara problemna, smrotytka postudna, bo wytych¹¹¹
zaraz... prawda go Idea!

X.-O. (generationy)

Arabio!

Ar.

Tak! A me ta kobieta taki ciar w sobie, tak umie ratownie iwidrować
wezyna, tak naci ku sobie wonny pierścig, ić lecy ku niej... lecy, jak
wadyaty, by chć jedny chwily z nią jmebye... Borko im!... ale potem
pmyka ciar, ostalienie, choroba dusy! (gwastowin/ or ta sika, nary-
ciowy nie jedny ofiar, idzie po drugy... A mędra ona, melicyta!... Nie
bienie byci' tego... Wybiera sam kwiat, bienie zdolnośc, gienialność
sioe wytych i gwarant i nich soki, a rosuge niemi i'ne nich obumna
i wielka, ciewna i ra daryty, uwarana, bo kexmiona królowsky
krowy najczystych, najczystszych... Ha, ha... Półty i gtyry do niej
nie pojacie... Półtych i gtyrych ona niema!!

X.-O.

Kotkuje się w mej gtburze... Wiepe to prawda, ić syn mój...

Ar.

Koigie, stary koigie! Siwe wdy tyje, prawda!, a tyś Jolei nie poma?...
man i racye... Toe i taky kobiety się wstawie, kiedyś ty Ekselecygo
otrzymał od wiekow chowang zony, mity, stółty... wogodny...
Ach, ta Jolea... estowiek wie, ić straci zdrowie, i'cie, a idzie do
miej... ha... hu...

X.-O.

Arabio! To być nie more, ićby mój syn, i' mego do me...

Ar. (gonko się śmieje.)

Juś się zaraził... juś chory. Nipodolny, ićby ci od wiekow
pnernaczone wnieki p'wołnie, on tego nie potrafi!

Biedna Ekscelencjo! Bydnie bez umiarkow dźwięki rozpuszczone są!
 K...ha... jakie to tragiczne... Wspan, kochanie! dramat sobie ping,
 gdzie to ten Tom „stoi” —

X-O.

Dlaczego mnie brania o tem nie przestajesz? Uważasz przyjęcie-
 lem są?...

tr.

Julia potnia, jak ludzie chorzy... uciekaj od nich ratki konania...
 Zrenty... (wchodzi Xicie.) O, mam go Ekscelencjo... on ci na wyjątko
 najlepiej odpowie.... (wychodzi.)

X-O.

Syna!

Xicie.

Jestem!...

X-O.

Błędzi! wiechnome mam wstęsy....

X.

Pod gławy niemiery....

X-O.

Chciał bym z Tobą pomówić.... (kornie, + wskutek ataku antymy.)

X.

Jestem!

X-O.

Czy to prawda.... zięty.... „mój syn” przyberzesz się do ruchu, kiedy
 dla powodów dżię?...

X. (spokojnie.)

Prawda!

(Nastaje chwila bardzo da Stewego Xipcia przykro... Oniemialy, stawa nec 113
nie mie, dusi si^o i kambo capio)

X.-O

Blazego tu ucynt...

X. (silnie)

Bomy ucmit w sobie wielkie senex bise, kio^ore uluchasto nedy, g^oda
i ches mu rozobied...

X.-O.

Nie Turja to nec! Porumien?!

X.

Sprawa tu koridego, co jady obiem edowietka na swiat... (milerenie)

X.-O. (ostro)

Ty nie cofnien?!

X.

Nie!

X.-O.

Musi^o!

X.

nigoly!

X.-O.

Dynu, co to moicy? Jam twoj' g^ociec.

X.

w tem jednem nie moge bye postawny...

X.-O.

nie moge pnenigly na to powolic, by ktokolwiek b^oda i mego wodu
wyst^opowad pnieciw lega lujm n^oplom, brat^ow s^o i^o z mat^obehem!!

X.

Nie wyst^opowujemy pnieciwko nikomu, chcemy tylko sami s^o i^o podawad!!

X.-O. (slabymie wskutek kumla)

Ty nimey^o i^o mo^ojom, ... rozumem p^oienis^oke, tracin^oklej^onety!

114. X.

Jestli traag, wistame Traag...

X.-0

nie wolno ci!

X.

Jestem petno letni!

X.O.

To niczego nie dowodzi... Ja zakaz!

X.

niezdy!

X.O.

Stranuj siwy wlos, rozumien nichosie... Siwy wlos usranuj!

X. (gwaltownie.)

Siwy wlos niczego nie dowodzi!! Tak dobre moie psychologiczne sprawy, jak i tajactwa...

X.O.

Ty... mowisz...

X.

Przepraszam, jeśli obrzudem, ale niech jeszcze rozumie, że tu chodzi o najlepsze Tydzień...

X.O.

Przez mi rozum!

X.

Omnie mniejsza, ale pomysl, że jests mniejsze niż jestes' mniejszy w wielkiemu postępkowi na drodze swobodnej, wolności, oswobodzenia się z kajdan... (milenie.)

X.O.

Stalo mi... (Chyba się.) Tręklinam ciebie, wolność 'Twoja

i czy wywrze!

X.

ojciec!

X.O.

Ojciec! (dobywyje ostatek nit.)... a pienizki, moze tu troche wy-
rytowi nie pozwolę.... Karmie'ze darmo met'pel? - nigdy!!
(milczenie.) (wchodzi.)

Wujciec! (wchodzi.)

Wychodzę do Ciebie Kicie, abym ci przyniósł twoje stawy, które tak Stefan
oblotknął... (z nit.) On nie wie!

X.

A więc może ja wiem?!

Wuj: (gniewnie)

Nikt tego ci nie mówi Kicie.... (wskaz.) Stefan o bracie wspomina...
stracił go zdem dawno....

X.

Ja nie chodzi o jego brata, to chodzi o fakt, że Stefan diabeł zgrzesił
tylko...

Wuj:

To fakt!

X.

Tak ludzie mówią...

Wuj:

Te fałszywe pogłoski jego brat rozwinął!'

X.

Wszystkie bajki, będąc częścią prawdy, są tylko...

Wuj:

Fakty? Ty temu wierzysz Kicie?..

116.
X.

Ja drio'wsyżtkiemu wiens'!!

Prof.

Xigie, nie traćmy czasu na d'ere wyraz... Konec nie niema straconego... Tymczasem, by was prowdić, jakoż, byś więzł ze sobą pewny kwiat...

X.

na co?

Prof.

To trzeba.... Pisie probuntowawczych igota raliarki na cety miesiąc...

X.

Masz się na myśleć!!

Prof.

Ja na to czasu niema... Tymś! kwiacie, gdy tylko naj wysoctwoie najmiejzy eieś wahań się u nas, skompta i tego czasu.... Xigie, ratować się chwycić potrzeba sprawną, półki czasu.....

X. (z przerwaniem.)

A gdy to nie pomoże?!

Prof.

Na Boga, musi!! Zbierz się kwiecie jaszkiej... teraz kawiola sekunda droga... Nie bądź dzieciakiem, który rozmysłnie i nie chce czegoś, gdy tak chce strudzy.... Ja Professor przyrzgam: On nie winien! "Staw się!"

X.

masz stanowić parnie!!

Trój.

Przebrzi wroemien to knigie obone, ze Stefan posuwrzeit ota tej sprawy
i' dła, was "izyeie wyje... Tozgotne' go a samolubstwo - to zbrodnia...

X.

Hay pan spokoj... Jestem otis' rozdriwiony bardzo... Trourunietele
wybaeye' moje umiesienie... Joly a jzaniem... (bardzo rozturony)
Acha, ile wrigabie' ze soby?...

Trój.

wen' knigie ze try tyzise... Potrzebae!... (X. szuka w kiesze, wzdru-
lony.)

Lokaj.

Jego wyzeczka prasi jamego pana do siebie zraz!
Jego wyzeczka chory bardzo!!...

X. (rozpoz.)

A, a!... (pochw.) odejti! (h. odch.)

Trój.

Xizie! Co ci jest??...

X. (pochw.)

Niech sam weimie pienizke... ja przyjdę tam zraz.....
pniecier' sam rozumie, ze jeze chory, i' nie mogz....

Trój.

Xizie! Tam nie tylko pienizka, ale i ludzi potrzeba....
Xizie... to chwile ostatnie! wrime!...

X. (ustawiaze na potnij oca.)

I tam ostatnie takie!!! Niech sam robie... ja tam
przyjdę (zawstoczenie) z pierwszosty!! (wyglodzi.)

(Chyba jest lekka pociągowa, wzdłużną sprzątką się z hrabiego. Hrabie bardzo
 powoli i z powściągliwością w rękę.)

Hrabie

A, w takim państwie... (sykło) co się dzieje?

Przyj.

Nie do bnie hrabie!

Hr. (smutnie)

Wiem... jacy... wiecie!... (pochw. rękami) Panie, to skandal, to potrawstwo...
 Panie... Stary księstwo i ja mamy stępnienie: to hotota!!

Przyj. (spokojnie)

Nie, hrabie! To ludzie mają wiedzę tylko! To ludzie, którzy wiele prze-
 szli niemiłości, wiele zawodów doznałi! Nie też dziwne, iż nawet
 idąc za porożem, za błąkotką, za tym, co więcej chce obliczyć...
 Tu tym wyjątku to samo!...

Hr.

Jakto?... Odracają się od was??

Przyj.

Przed, wiohge rozchasyk i wrotam między sobą, poczyna
 obliczować pewne stare ulgi chętniejzym...

Hr.

Toni wiecie?

Przyj.

Dlaczego nie mają wiedzieć? Przed słowa obrotyma z pewnością...

Hr.

Biedny Stefan!!

Przyj.

O, hrabie!... Nie mówmy o tem... (młotkiem)

Hr.
Wszak jeszcze nie straconego niema?

Inj.
nie chce odbierać nadziei Królowi i Stefanowi, ale podług mnie już wszystko stracone... To, co wytknął robotnik, (jścieli wgołte może być jeszcze o jakowymś wytknięciu mowa) bóg wie jak daleko czołkowi, (któregoś) przysięgę przagnęli;... a i to nie będzie „nawem“!!

Hr.
Dlaczego?

Inj.
Będzie z ręki nymu... Proszę, przagnę uniknąć zaburzeń, bo bóg co bóg rozstrzenie jest wielkie, gótku dać teraz nawet wiele, ale razemcy to silnie, że wszystko obaje on! do Browolnie! a nie pod wpływem zgodzi Stefana i Królowa, jako naszednik w uprzyjęci.

Hr.
Co teraz. Mam pan siła wóć!!... Co teraz?...

Inj.
nie wiem... (głuch) dla mnie wiecnie zgryzoty sumienia!

Hr.
Dlaczego?.. Takis' pan umieniony?!

Inj.
Jego' chis' przeciw inny! my wyprze umienieni obisaj!... Pytacz się, dlaczego?.. To moja tajemnica, krowawa, bolesna tajemnica, na którą będzie może pokutować iżcie.....

Hr.
Wszak pan między nimi jeszcze był najawiszej bierzym!!

Inj. (silnie)
To miż rabije!

Hr. (zwatując się.)

A co ja mam mówić, którym do nich nie należę? Cóż ja mam i nigdy z nich, tłumaczy mi rozum, że „grzybiez”... Co ja mam powiedzieć, ja, jeśli praw, praw o ich się nigdy dopyta, żeś był brzydnym tylko.....

Przj.

Byś hrabio lepiej ostatecznie postępować?!

Hr. (wprost i obojętnie, przemierzając teni stopy)

Tom zastrzyżen... i był boleśnie..!

Przj.

nie hrabio! Tyś ich przyjacielem nie był nigdy..!

Hr. (ziewając)

To miś boli..!

Przj.

To ciś cięższe powinno.... (kiwa głową) bo ja... byłem przyjacielem jego, a postępowaniem, jak ostatni wróg..... O hrabio, to jest jasne!

Hr. (jakby do siebie.)

Czy jaś dzień odny „najbardziej” naolechodzi, że wyszedł tylko o postępowaniu mówią (gwizd) To ja postępowaniem, boż nich krzyż się-
Dziś, a oni byli pełni miłości i poświęcenia..!

Przj.

Mówites hrabio wprost, coś ciś i myślał, a ja? Je postępowaniem fałszywie.... Aliechiałem, że się sprawa ulece nie mnie, aliechiałem, co jej zaprosić, aliechiałem jej najstarszy straż a nie miotłem odwoji odhycie jej Stefanowi..!

A mozem go powstajmoce, mozem! Potrzeba tylko byto odnie
mu wszystko..... przypominajcie na jedno!... (klemis) A ja tego
nie uczyniem.....

Hr.

nie wiem, ociem sam mowisz, ale musiales' miec powody pniec,
ktore cz id odroczenia Stefanowi nagiej' prawdy ustajmywac
musiales'.... ~~W~~ (cicho) moze cis one usprawiedliwiazaj....

Inyj. (gorko)

O... Tak, usprawiedliwiazaj!.. Zapewne, moze cis browe, si
ostatniego tak a nie inaczej postepowalem, iem Stefanem kochaj,
nie chcialem go zabijac, a drio (i rozpacza) on sie prze-
mnie sam zabije!! (molkewe.)

Hr.

Dusmo....

Inyj.

oddychac nie mozna!!....

Hr. (drutkuje Tematu olo dalnej rozmowy.)

Coi kizic....

Inyj. (gwoltownie.)

Teraz przy chorym gien!!

Hr.

Zakto?

Inyj.

A tak krakto.... Gony sie waly, ielzy tem arking byta mo.

122.

głowa nad krajem..... Da widzenia, hrabio!... nie musisz
czekać na mnie tam z niecierpliwością....

Hr.

Gdzie?..

Przyj.

Tam, za miastem hrabio..., gdzie wyszedł ci, co pragnęliście
wolności, a dłoń....

Hr. (kierując się do przodu)

.. a dłoń pragnęła tylko spokoju, pragnęła spokoju
i miłego zadowolenia na jedną chwilę, na jedną
godzinę!... Co, czy nie tak?

Przyj.

Mnie... nie wiem... Oni takie biedni.... bardzo biedni....

Hr.

... i myślał o rozpokojeniu tej biedy na pół dnia tylko...
Ha... ha... Dojrzale, wykorzystane społeczeństwo.... Suchoty
cy!... (Przyj. podaje mu szk.) Jeśli pan, idź, a jak
poleg na was psotole z bagnietami, jeśli sam lud
przeiw sam się wrości i kamieniem dla wasze złe
psernie, wroć mnie panie! Tamiz tej rozwoły!
Ja się chcę temu przyznać, choć widzieć ten

ostruch wiszący na, chęć wzięcia tę szóstą wy - 123.
reżyserowania sceny, by mieć wrażenie mojego dramatu....
ha... ha.....

Trój.

✱ Takim błędnym śmiechem się obrócić wyśney... Aluany jęsi' to'ć
bratnio.... Jeśli moiesz, przyjdź tam, gdzie ludzi, narych's
potrzeba obróć....

Hr.

Skąd to mniemanie, że ja "wam!..."

Trój. (silnie)

Ciepło bratnio, gęsien się i' otłuszczy... wiesz-cie, "wam!!"
bo namy ecelny obywatel, wotownie "bó' i' eg'z'ota....

Hr. (cich.)

Dobrze, ja tam przyjdę!

Trój.

Przyjdź, bratnio, przyjdź! A proszę cię na miły Bóg, przyjdź
z królem!! Tamis'taj bratnio! (odchodzi.)

Hr. (za odchodem)

Gdy bym nie mógł z królem, przyjdę sam!! (siada przy
stółku, pije kielich szybko, gwałtownie. Często wstaje, płodzi profusje, potem wstaje
pije. Za myśleniem kielich odrycha głę' boku, a ruzt mu wyrywa się szdeterne
słowa: nie bzdura Tryumfował Józefku... nie!! Skat'pnie
myślach swój manuskrypt. Wronie dawani na lekcy:
Młody król jest??

dokaj.

Jest przy ojcu... Jego Ekscelencya skrzy episto...

hr.

A krzyżownicza?

dokaj.

Jest u siebie!!

hr.

To prosz!!

dokaj.

Hrabiz... (wchodzi!!)

(Hrabia chodzi w zachwycie po salonie. Wrenie staje rozgniewany w dal i mowi:

Trzeba ze zjesciem zrobic obrochunek!! (wchodzi Flizgeniowka)

Pani szatkana?

X-ka.Ojciec kona hrabio, (z bolecia) a s tam sie nie wiecie!Hrabia (krzyz powstrzymanie.)

Skad pani zamaz wie o wyzatkien... (silnie.) Pani z tego nie...

X-ka.

O hrabio, hrabio.... Cudny byl poranek, ale wiesz...

Hrabia!w wiesz bycie burze! Tuzimne nie odhucisz, przymier
(mucygo) a i ty odetchniesz swobodniejszys piernig...X-ka.

Ja?

Hr.

Tak ty, ty krzyżniczko młoda!! Zle, i takie byś miała ciekawie,
dużo się w paranozie i raduchu, trzeba ci wrony, swoboly,
bos' młota, do świata! krzyżniczko!!

A-ka. (z łokciem)

A ty brabio?

Hr. (z gukiem wzmieszem)

Ja stary, wyganę; nie joo mnie!!... (z łolem, pnocty, brone gduw
(kryzniczki w obie stronie) O, ptamę ty atote, ptamę... Kofos' ty mię
pokochoata? Na ptacz i bół, na śmiech i rżut?! Ty kurie-
cie uoladone rozejnej się w kulo! Tojpatz, co wrony, co kuriatu,
co bloraku, co wrony!! I ty's, ty's chciata truc' sobie rżecie,
wrony uery mng, by mię leerje, by myśł mngj odgasywać,
wronie' mngj uymnie i rozloterowo, mngj kuryngi i sto'liwote'??.....

Tred to by rżecie! Ty masz w niem do gnedmienia wiele, bo
za siebie! i za mnie! kitojegos' pokochoata....

A-ka. (ptamę g'pino)

brabio!

Hr.

Mówię mowę, parawde! Ja stary juri, stary, barcho stary, ja
nie muszę erowu i sit nawet joo temu, by zrobić co's porose
w rżeciu.... Komam na wstawnym śmiechu, na wstawnym rżo-
nie, mngj dwolac' chisioj no. wstawnym boku....

A-ka.

brabio, jonestawa!!

126.

Hr.
Muszę się z Tobą rozmówić... ja sięgnę. Postanowieniem bo wiem
wyjechać....

X-ka.
Z tego nie zrobisz!..

Hr.
Muszę z tego ty mijs... muszę... Trudny jestem chętnym się
widzieć jeszcze a to by, by jawnie o tym nieś... wielkiej dla
mnie wagi..... Wystrachasz się?..

X-ka.

Dokąd jechiesz, jaceo? Miejsce restauracji?..

Hr.
muszę, muszę jechać.... No, powiedz mi, że jest mi to
proszę....

X-ka.

Ja wszystko zrobię dla ciebie..... jeśli tylko...

Hr. (przełykając)

O, nie bój się kochana moja, niczego Trudnego nie będę
zrobił.... Chcę cię tylko prosić, byś... so pierwsze....
prezenta o mnie myślec....

X-ka.

Strach!..

Hr.

nie płacz i nie gniewaj się dla mnie.... Pocz trzymami

musie' zajmować się głową, gdy tyle dekadencji wokoło....

127.

X-ka.

Ja tego nie potrafię....

Hr.

Z początku może będzie ci trudniej, ale potem.... potem ty to uczynisz dla mnie.... Prawda?... Nie jatań ty tego.... Dalej chce ci się znów jarać, byś nie truta się i nie gęsta na wyrostek nie udania się oświeta przez tego tak swięcie przez Stefana i Twójego brata....

X-ka.

Nawarior ich przedsięwzięcie na stracone?.

Hr. (krótko.)

Tak!..... To tracie, jaraćba bardzo skromna, nie gniewaj się jednak, że cię tem nudzę..... Bo... wiesz, ja nie mam.... niku-

go rouniformego na ramię.... a to jest sprawa bardzo osobista..

mnie tylko obtyrzeć;.... chciałem cię jarać miernowicie, byś była tak łaskawą przeczytać ten, mój dramat, a jeśli osędnisz go wartyym wiolku świata, to zajmij się nim, wydrukuj lub

wyptaw w teatrze....

X-ka...

Hrabie, czy ja potrafię to uczynić!.... Gdzie mnie osęcić Twoje oświeta....

Hr.

Najbardziej... Może ten dramat słaby, liche, ale sercem

pisany, wie go zrozumiesz, odczytasz, bo sercem bękniesz
 czytata..... (cichym, ponurym głosem.) Tytuł jego: „Ko-
 niec świata”...; pisaniem ten utwór jawołwowaniem dzi-
 siejszych chwil... i ludzi.... (czerwona gorączka) pisaniem go
 Kwiec z pod serca świata, wszystkie w nim brudy i tu-
 trawstwa, czego obowodem, że i ja tam jestem.... Ha...
 ha... autokrytyka w utworowym utworze.... Jego nie
 bywało obłąd!!

X-ka.

Hrabio... ja ciebie psomac' nie mogę.....

Hr. (cicho.)
 To lepszej.... Im więcej będę obym dla siebie, tem większa
 radość dla mnie.... (Pogodnie.) No, wysłuchaj moje
 prosby, zrob to dla mnie.... W dramacie jest jeszcze
 list do ciebie.... Wyrzuci to, zrob to.... bo ja nie mam
 już na to czasu!!...

X-ka.

Ty nie odjedziesz, ty zostaniesz??!!

Hr.

nie! Muszę, muszę! „Bogiem się świńszę”, że
 muszę!! ~~W~~ No... nie jstac' już... (Czy dale' jest)

konie bezczynne.) Czy starym??... Koniec świata 129.

Koniec świata....

X-ka.

Co to?...

hr.

Ha... ha... To będzie chleb rozdawać głodnym, wódę przynosi-
nym, polececi by im ulżyć, przynosi chmury przynosi,
bo chowano, bo psarno! (Na ulicach krzyki: Zdrugi! Wojsko leci...

Ha! Ha! Kamieniami na nich! itp.) Bogu ratowa Króla i Niemce...
nie myśl o mnie!! a ja sam egi "Koniec świata" ludzima

pokazi... (bez tytułu i autorstwa, prostotwie.) a jeszcze są pro-

ranij sobie, coś mi mówią...; ie czasem jeden czyn, jedna
myśl, jedna chęć nawet... olwio mój! przynosić gładki...

Ha... ha... Starym te krzyki?? Ja tam iść obiecuję!!

Bogu ratowa! (wychodzi, we drzwiach zwraca się z Królem.)

Króle. (przewożny.)

Ten krzyk ja o ulicach krzyki??

Ha! Ha!

Twoje i Stefana dzieci! (wybiega...)

Xpianka..

Bracie zdrugi!!...

Króle.

Ojciec umierający!!

Act III (Epilogue)

Skromno, pracowita malarzka Stanisława.

(Dobry wieczór. Stanisław małyje gwałtownie, porzucając obrazy i obraz.
Korzysta i rentek otwiera. Cima niezakłócona niestem. Tu chwili wchodzą
do niej jaćiel przygarniony, wiewiaty ciekawym; po wściekłej rozbieżności się ciekaw
prawy i oddali na obraz Stan., kiwa, boleśnie obraz, jaćiem ktadzie
ręko na ramieniu Stan.)

Niej.

Koniec?...

Stan.

A to pan?... Dobry wieczór... Koniec już, koniec... rentek wstąpił
wam i siebie....

Niej.

Nie może się... nie spien się....

Stan.

Ła tydzień obraz musi być gotowy... Na nowej wystawie muszę
gajnąć wspaniałej, jako....

Niej. (boleśnie)

... jako jedyny rezultat walk i cierpienia Stefana....

Stan.

O tak, on natchnął mi ten obraz... To jego myśl....

Pan pan: ten tydzień, co panie się w górę, po stronie
składe, to Stefan, to jego praca..... Gdzie wyjdzie
na myśl, wyciszy!...

Tyji: (nerwowo)
Skaza byt strona, nie wyjdzie... Twój obron nie jest ob Bry...!!

Stam.

Dlaczego?...?

Tyji:

Bo na nim wszystkie dane, i Twój geniusz dyktuje tam,
na niego, gdzie rzyje two (z rzyje) a tak się nie stało!!

Stam. (szucho)

Stefanowi się obron podobają....

Tyji:

Ha... ha... biedny, biedny Stefan... podobają mu się obron... ha,
ha.....

Stam. (zmieniając temat)

Ciemno już... mury ponostają....

Tyji:

O kaiser jaan, kaiser... rozświetl lampas i mały!!

Stam.

Wszak przy świetle malować nie można.....

Tyji:

nie chceś świecić.... (bez przytomności) sławie, bo Twój tytan ze
skądś gwałtownie, nie wyjdzie na scenę, a on tam wyjść
musi!!!

Stam. (ciszo)

Tan chorey.....

Tyji:

Od dwóch miesięcy to rzyje, ... Ogóście tej chorey, gony odemnie,
wyście miż rannili, ja byłem zdrowy..... (cisła umgony)
To waara w tem rzyje... To co ja was porażem, poco?

(berysyntomnie.) A ja psanu i koizeiu móuie, ze bytem rdrowy!
obraz Twój sty, za duciu w nim psowiecnu, tam psownie
byc' duciu, ciasno (gawitownie) / psan nie unien malen.

Stan.

Wstawili psan, ze rardaietcy lompys...

Truj.

A to psu co?!... Czy rozumiesz, ze wtedy byto tak ciemno, tak
psomuro.... (i trwog.) a te psieruny styriates, a te blyskawice
widriates.... Truj psomnij, jakie byty krowite....
(p.chu.) Ja dobre móuie.... (opryskliwie) Twój obraz
jest bardzo lehy....

Stan. (Szepocze Truj.)

Ja to dobre czuje, tylko znawcy "Tytana" szwalili....
ale ja wiem, ze to tylko tak.... psen psokawose',....

Truj.

Mam stasnosć... Nie wiem im, nie wiem... Twój obraz
jest bardzo sty!... Tam niema szmur, blyskawice,
starem psednim... o... Tu, psned nim i nie sty-
ratem gnmotu!... A psiecie: wtedy byto tak
bura, taka strasna burza.... Wszytko ucie-

Któż straszone... wicher dął, jowiskiem rozsypany 133.
very.... Tak było straszno, ciemno, jak terror! Gony języcze!..

Stan. (surreal lampy.)

Niech się pan nie gniewa, ale muszę rozświecić.....

Tyż. (przytomnie.) (milerenie.)

James?..

Stan.

Sam..

Tyż.

Gdzie Stefan?

Stan.

Tomek w pole się pnie... ..

Tyż.

On taki chory!..

Stan.

Boisław... bardo... Doktor stał mi do zrozumienia, że ma suchy..

Tyż.

Suchoty???

Stan.

Tak.... (milerenie.)

Tyż.

Straszne to wierne konanie.... bolesny to widok prątnei,
jak życie z pod ręki ucieka.... (re strachem) a wien?...
wien ty chętnie dręzi.. (gwałtownie) jemu jęzi raz życie
uciekło.... O, tak... a pod ręki uciekło, nie wróci

To i nie wróci nigdy! (Tała imperony w knośćo.) nigdy...
nigdy....

Stan.

Niech sam nie myśli o tem... Sam sam rachi, Stefanowi
ciggle, by nie myślał o proatorzei, gdyż jenero przy-
ntośe wielka go ciekra....

Przyj. (nie waria na stawa st.)

Suchoty.... Życie uciska wolno... pro kropki... wpiessiach
boli... w sercu smutno... o, ja to wiem... ja to
znam... ja wiohntem, jak jemu życie uciskało zro-
ki raz... (i rozpusy) ja nie chce patniei, jak kscicka po
raz drugi!!

Stan.

moje jenero tak i le nie jest... Witek go jenero codziennie
nie kaske....

Przyj. (ostro)

Ty sig na nicem nie man... Pan tylko o obranie
myśli, nie masz czasu ciec' tego, co doudy....

Stan. (cichu, spokojnie)

moje sam ma sturnosie...

Tyja. (urzuwa się)
Ja nie chcę mieć Suwotki!... On niema sukot!

Stan.
dekan mu karot wyjechać... ale cōi niema ra co??... (rozdeemie.)
Dlatego to chciałyby bardzo wykonieć na ciar mojej obrar, s'ro-
obiewam się bawiem, jeśli nie nagroły za niego, to przywy'miej
skromnej rozsamoci...

Tyja. (wybuch.)
Ty, Ty byś miał samienie brac' na ten obrar p'ienizak, za
chisto, kōreś procyt' a c'ierpien' s' r'og' w' Stefana, Ty byś miał
odwaga być, jak ostatnia matka, która s'onec'ye chiecko
meja..... Ty jesteś... jesteś... (urzuwa nagle.) Nie... nie
jesteś "nim", bo "takim" jestem ja.... (chodzi rozduwany po
pokoju, w'renie staje trwoni' przed Stan.)

Ty kochasz swego brata?

Stefan.

On mi rozoty'uje p'ecie wy'itko.....

Tyja. (chodzi mów.)

Wszak moien sobie jwi dać radę w świecie sam?!

Stan.

wiem o tem; alem o'w Stefana przywigrany wie'oj jak brat!

Tyja.

To ile, to bardzo ile! Nie powinienes na świecie nikogo i'ndere-
go kochać.... bo takim najgoniej!

Stan.

Bez akochania w ryciu kugol lub eregos, ryc' nie moim...
 (gwiltownie)

Truj. (ostro)

Nie rozumij, nie wolemaj sie, bo Ty nie niewier, (gwiltownie)
 a w suchoty wpari' moiesz! Ton kochat, a co mu z tego
 przysito,? bawit' dariat,? alypsyt' lucti? podnie'st' ich wprzej...
 Nie, tylko zachorowat, stal' sig' nprdanem frygernym i moralnym,
 stal' sig' suchotnikiem (nastanawia sig' a pmeriem) a to wozytka
 ja wrobitem!!

Stan.

Pamie kochany!

Truj.

Daj mi ajaslowj... Czego chce'sz wolemaj?.. (Chodzi jaowny, mow
 staję przed Stan.) Stuchaj..... Ty' gmesie ochoroty, a ty sta.... sta-
 chaj Ty moisz rozum, czy Ty?.. (uqwa, mow chudri.)

Stan. (p. du.)

Pan sig' chce'sz o cos' ajastat'?

(Truj. milczy... chudri po pokujecoraz wotnij, wronie staję)

Czy' Ty wotkias' s'miere'?

Stan.

wotkiolem ja... matka na morach emasta rylach, krasbra jony
 mnie skoniat....

Truj.

A bawit' sig'?

Stan.

Wszak ona nie miała niczego!... Go tożym na nią!!...

Tyż.

To dobrze... To bardzo dobrze;... ja zawsze mówię, że ty jest
zdolny człowiek... (chudzi)

Stan.

O to nie pan chciał mię gościć?

Tyż. (zmysliwy)

Długo mię strzeżesz?... Co cieliby to obchudzi, czy ja się chętnie
cew pytaé.... Ty rozumieś, to nie, to się gubi;
jak gubisz tamtego!! Wiesz, on w sukloty ugrasł, koma po
matu... tak... po kawaliku, a wiesz (i wyrony) to wygotta ja
zrobić!!

Stan.

Tam taki imperowy... może wyjdziemy w pole naprociw nich...

Tyż.

Kogo?...

Stan.

Stefan, powiedz z Wandolą...

Tyż. (faktycznie coś przemyślnie)

Wandola... a... Wandla... i z nią muszę pomówić także.....
(chudzi; staje przed St. i z wielką wagą w słowach mówi)... Słuchaj;
powiedz mi, tak sereno, czy ty mi przebacysz?...

Stan. (zdziwiony)

Co?...

Iny.

Pytam się, czy mi potrzeba czy nie?

Stan.

Tam do prawdy, to jak chociaż...

Iny.

Chyba ja ci wyprzedził wielką przykrość, umiesz n. p. Twoj
obraz, lub zrobić coś gornego jeszcze, czy ty byś potrzebował?

Stan.

Po pierwsze sam tego nie potrzebuje robić.....

Iny.

A jednak ja to zrobię!

Stan. (uwaga go na chorego)

Tam przecież wie, iśmny z Stefanem do samej przywrotni
kardio....

Iny.

Pytam się, czy mi potrzeba czy jeśli ja....

Stan. (cofa się, skonsternowany)

Ależ naturalnie... ja bym wszystko jaemu potrzeba, bo
bo jaem nam zawsze zycielny...

Iny.

Prawda, że tak? C? Ja wiem, tyś dobry, racny

introbienie ... Ty masz rozum.....

139.

Stan.

Pracuj tylko, jak mogę....

Tyji. (zrytualiz.)

Nie prosuj! To nie warta.... z tego nic! Słucha się! Będą
taki, jak wysep....

Stan.

Wszak wysep pracują....

Tyji.

Nie prawda! To fałsz! Tamci nie robią nic, oni tylko
kręcą się, jak kotka w masywie!... Pamiętaj, samis-
taj, nieboszyk hrabia miał otuornosć;.. to był wremy
ctawiek.... (milenie.)

Stan. (chce rozemnie jego myśli.)

Tak obtego obisij Stefana niema...

Tyji. (wzwa 24.)

A wie on jancemwa i... i... i boi się jancjót!!

Stan.

Dlaczego prona pana?

Tyji. (maceres)

O, ja wiem obone... suchatnicy reuure w obone

Iny.

Pytam się, czy mi potrzeba czy nie?...

Stan.

Tam do prawdy, to jak chociażby....

Iny.

Gdybym ja ci wygrał wielką sumę, misję n. p. Twoją
obrac, lub zrobić coś gorszego jeszcze, czy ty byś potrzebował?

Stan.

Po pierwsze sam tego nie potrzebuję robić.....

Iny.

A jednak ja to zrobię!

Stan. (uwaga go ra chorego)

Tam przecież wie, żeśmy z Stefanem do samej przegranej
bardzo....

Iny.

Pytam się, czy mi potrzeba czy nie, jeśli ja....

Stan. (cofa się, nieustraszone)

Ale naturalnie... ja bym wygrał samemu potrzeba, bo sam nam zawsze zyskiwy....

Iny.

Prawda, że tak? Co? Ja wiem, tyś dobry, racny

introbienie Ty masz rozum.....

139.

Stan.

Pracuję tylko, jak mogę....

Tyji. (zgroźliwy)

Nie pracuj! To nie warta.... z tego nic! Szkoda sił! Będą
taki, jak wyzsey....

Stan.

Wszak w wyzsey pracują....

Tyji.

Nie prawda! To fałsz! Tamci nie robią nic, oni tylko
kręcą się, jak kotka w masywie!.... Pamiętaj, pamię-
taj, nieboszyk hrabia miał otuornosć;.. to był wspaniały
człowiek.... (mileremie.)

Stan. (chce rozemnieć jego myśli.)

Tak obtego obisioj Stefana niema...

Tyji. (wzruszenie.)

A wie on jakemu i... i... i boi się spojrzeć!!

Stan.

Dla czego, pramę pana?

Tyji. (zmarł.)

O, ja wiem obone... suchatnicy reuare w obone

umiera... (umieramy) białny, białny..., ale i ja nie-
 wrażliwy białny... (nieodstuchuje) Stefan, idź... idź
 razem...

Stan.

O, tak, to oni.....

Inny. (groźny.)

Tylko mi nie mów, że ja się bę... Nie mów mi
 tego, bo ja jestem odważny! Rozumiesz, wstał się
 latem, wstał myślałem, że robię obłąkane, gdy ro-
 bitem śle, ktoś robi śle, a wiem, że to obłąkane!
 Rozumiesz?! Nie mów mi nie, bo ci się jękną ra-
 pta... Nie trzeba, żeby wstał, jak się to umie-
 ra... Nie mów, bo ci nie remoty obracają...

Stan. (cofa się przerażony; łagodnie.)

Ja nie nie powiem... Tam wie, że ja nie nie powiem.

(Wchodzi Stefan)

Stan.

O, obłąkane Stefku, żeś przorośli... a gdzie Wanda...

Stefan

Odprawach mi... ale wróci... wróci za chwilę...
 obłąka... powraca... (do Inny) Coś stary? Tak się

171.
owadka Teraz prokarujesz....

Trój.

Nie mam czasu..... porucyć wiele....

Stef.

masz słusność, to jestno coś warta.... Być tylko przy moim
ob jakich takich się, zaraz się zabiorę do nowego obiektu....

Trój. (ostro)

Nie można! nie wolno ci! Tam się, i e chwilek raz
tylko się roki....

Stef.

A umiera?...

Trój. (z powagą)

...umiera wiele, wiele razy.... ja sam mam wyrostki,
i e ludzie marli dwa lub trzy razy.... To boli,
bardzo boli....

Stef.

Do wszystkiego się można przyzwyczaić.... Masz słusność,
masz słusność! Stary przyjacielu niech się pożyje
raz w życiu....

Trój.

Dlatego nie powinienes' pracować więcej... nie! Słucha
się, to nie zda się na nic!!

Stef.

Nie obaw się....

Trój.

Stefan?

Stef.

Co?

Trój.

Charys'?

Stef.

Opatrzonym bardo....

Trój.

O, ja wiem, wiem, że ty cięgotni bardo, wiele, a tak boleśnie..

Stef.

Nie mówimy o tem.

(milczenie.)

Trój.

Stefan?

Stef.

Co?

Trój.

Słuchaj... Ty się musisz bardo na mnie gniewać, ty
 miś uwierasz pewnie że bardo pooblego, co?... (zawo-
 anie) ty mnie pogardzasz?

Stef.

Uspokój się stary....

Tyja:

Ty mi tego nie sponabierz ni gda, ze ja ciebie nie ostrepsiem,
nie wyjawitem wryotkiego, na co byd' mozi boznujinyg uwro-
cie uwaga.... Ty mi tego nie sponabierz! co?!

Stef.

Nie tyś nienergoini winien, ni ty! O, jainane by to w niebie
inaczej, o latep teri tak, a nie inaczej sig stow... Nie mam
uwagi do was radnej, nawet.... nawet do niego... do
Henryka!!!

Tyja:

Ja wiem, wiem dobre, ies' ty mlachetny, ies' ladno dabry,
ales ty estowielj... ho, ho.... ja to znam... znam... Tyja
estawielj "zarypsia estow, ale sig ubiedie, bo sig musi budie!!!

Stef.

Tak mię męczy... daj ryotkoj... Stabym jest...

Stanislaw. (w drodze maellie ciezniemi. hura.)

Stefku, ja pojede pro lekana...

Stef.

Nie jawnelba... Precierem nie taki chory!...

Stanisl.

To, choc' rowol, ie ci wina a miasta jnywiasp..

Stef.

Muotnyj jest!... Ale ichi, ichi, owsz mi jony naj muezj yotkoj...

(Stan. ubiera się i wychodzi cicho.)

Inny:

Jak wielką, ciężką ci mama obecność...

Stef.

Bo wy o niczym innym nie umiecie mówić, jak ty choć o tym,
co "było", i "jest"... Wszak to rzeczy same, mówić o nich
nie warto, lepiej przynajmniej i pracować dla tej...
tam... przynajmniej... Ta dama, Sfinx, w walcu evening
a goście... (z ręką) dla niej jednej rze' warta!!

Inny:

nie kzyer tak; wiem, że masz stałe piersi....

Stef. (zamykając drzwi)

Jak to boli, gdy się zamyka, że ona w sobie niema nic...
oh, jak to boli....

Inny. (z rozpaczą)

To wszystko ja wolłam!!

Stef.

Co ci jest stary? Skąd te słowa?..

Inny. (dławiąc się)

Stefan, przysięgnij mi, iż ty mi sponieważasz i to, co

by to i to, co będzie....

145.

Stef.

Wszak "to" od ciebie nie zależy i nie zależy... Smieszony i mój
druzgi...

Trzej (pauzując się ze sobą)

Więc sąmyszgnij, że mi sąmbacysz to, co ja wroliłem i co
jenne wrobie... Te wyjatki moje sąwoltorie, że sąmbacysz,
sąmyszgnij....

Stef.

Ale sąmbaceram ci chytnie... wyjatko... wyjatko!

Trzej (Łopadnie)

Po widziu mój druzgi... ja wroliłem ile, chciałem to napra-
wić... (ze strachem granice) więc mi sąmbacoz te naprawę tęps....

Stef.

Rob, co uwariasz za stosowane!!

Trzej

Łrobie? To?...

Stef.

Ja wiem, że cokolwiek poveriesz, że iyerliworei oła mnie
poveriesz... Pnetocznij, co masz czynić, a czynisz nie!!

Trzej

Szaisonye' się? ?..

Stef.

Tak mój kochany! Ljeie namo krotkie, nieobliczalne, jeli

146.

kto ma cynic "co kolwiek bogi" niech cyni zamar, jak
tylko blyśnie mu mysl!! (gwalt!) Lavar!

Truj.

Lavar?!

Stef.

Natychemiast! Bo bzdurie potem "zajsoino"!

Truj.

mam stwarzosc myslacelu, poeto myslis ucyakow
tworich, co mam zrobic, zrobij natychemiast!

Stef.

Oolehodim??...

Truj.

Towroez moj drugi, sowroez..... (wraze od drzwi) Stefan?

Stef.

Co?

Truj.

Czy ty to moznisz z jonkowananiem? Wierzye w te stwora, kto-
red doysiero co wymekli?

Stef.

Jak w smierec.... jak w smierec....

Truj.

...jak w smierec..... jak w smierec (wy chodni.)

Monolog Stefana.

147.

(Ciepła wielka. Stefan imperator, widząc, że go razi światło, skryła lampę, poorem siada na łóżku i oddaje się myślom.....)

myśl I.

Biednyś.....

myśl II.

A ja mówię, Stefan, nie słysz rady, ciekawej, jeszcze na to okieciło cię... niech myśl objęję, oddaję cię....

myśl III.

A teraz co? Samyś, samyś, wszystko uczyniś, tyle nędzy, bła-
hu... a to wszystko jeneracie!!

Jana myśl.

nie trzeba było być gorgerką, nie trzeba było być poetą,
to cię zgubiło.....

nowa myśl.

Tak jest, tylko to! Tyś brał na wirowo wszystko, Tyś
wierzysz ludziom, jak bogom, słowem, chociaż nie pimesz
wierzyć, byś poetą?..

myśl A.

Co mówisz? Incepciom braci niecy zawsze jawienie, zawsze
"pojemsku", nie budowałem ramki na piastku lub
koshie....

myśl B.

Żyjesz mówisz... miłośni za ledwo chwile, w których języc-
tymś ma śmiać incojiej; wreszcie byś jak kłosa dnewa,
które się da porwać lawinie... Pierwszy lejony, co do ciebie

serdecniej, cieplej przemówi, wymowa cię wienyżes' takie-
mu, ostatec' nie tym lechionem Jarowickie', a to cię yubito?
mów, czy nie tak byto?

Mysł A.

Wiesz, Ty masz stępnosé... Wize co Teran?

Stef.

Jerus, Jerus!

(paura.)

Mysł.

A jednak, gdy by nie przemaczenie, byłbym ozieta obkosa?

Mysł A.

Jak to?

Mysł B.

Gdyby był księgie pomyśli na czas z majątkiem, gdyby
ta anarchiotta nie była ozieta bomby wówoleki
wójstka, gdyby hrabia był pomyśli wercóniej.....

Mysł..

Głupsie goślanie... Wtarung wina zwalor na drugiego...
Jakie księgie mógł pomyśli, gdy jemu ojeice korat...

Mysł A.

Mimo to powinien był pomyśli!!

Mysł B.

Wierjat z ciebré... Wize Ty shecor, sieby on był pomyśli
chwilę rozprawy i przemawiania do mottochu....

Jana myśl.

Inej rozumiem, to nie radem muszoch, to ludnie biedni, bardzo biedni!

myśl B.

Mniejsza o to... Wiże ty chętnie, żeby opuścić gę w chwiłi i mieć gę wdrongo, a polecaś tam, na miasto?... Masz wcale gępnie myśli...

nowa myśl.

Zresztę książkę sieniokę joner pomyślała ci pomyślała... i sam pomyślała, gę tyłko gę tyłko polecała, ale jeni by to rozrośno... Wujko rozproszona tłumy...

myśl B.

A Temuś ty winien...

myśl B.

Jak?... myśl B.

A ty, boś wiedział, że amaszkitei sprawy ci pomyślać mogą... Trzeba ich było uberwiedzieć...

myśl B.

Jak?... myśl B.

odkryć w rzece policy?... myśl B.

myśl B.

Stuchaj, bo ci się rozum mienia.. Z chwiłi odkrycia tej olamy w rzece wstąpi, by to by się wszystko odkryło... Cały plan waszego chowania musiałbyście byli wyjaśnić... a wstąpi? Byłoby jeszcze wczesniej sowyć wstąpi ohiotae... Czy nie tak?

Mysł.

Musi skończyć... Niema wesoły, już o cieniu myślee...
Injencje! Co byto, nie wróci!!

Stef. (w rozpaczy głownie)

Nie wróci naprawdę... nigdy!... Co ja zrobiłem...

(pausa)

Mysł.

depiej od ciebie postąpił krabia... Łechy, kiedy do was
jonytar, obiarat natychmiast swobodny myśli, spętni
wym raeny, rabit twego brata, który jedynie tu winny,
a sam zginął w masie porzucany straszem...

Mysłowa.

Co ty powie dział, że brat jedynie tu winny? Nie,
mój kochany! Czy ty moien wiechcie, że nim tylko
semsta kierowała? A jeśli on naprawdę ukochał
tę sprawę, sprawę polepszenia dole, ale nie wieczy
w Twojej adoknoie, energię i chęć ochronić lud od
wiskorej nędzy??...

Mysł B.

Jakto ochronić? Tyle krwi się przez niego polato...
Tyle trupów legło na ulicach, a kulek w rotar?

Myśl.

A czy to jener nię? Nie! Wszystko rachujemy się z wielkim
 Takim, obopki nie możemy na niego bombę.... To jest
 a drugie, że byki w byki rouruch Ten przyejut się
 do polepszenia do li rnocernie... oburionu jowlatki, poskutkino
 no jatacz...

Myśl. b.

Ale to byłym wyjekt ber krwi i gwałta?!
myśl. B.

Śleś się przygotował do diety, to cała cerna!!!
myśl. C

Co teraz....
Myśl. A.

Wiermy dla mnie ból i wyprosty sumienia...
myśl.

Ha... ha... strach, choć mniej jprawy to ukochat skonecyt
 jak iotnier na jolacu bitowy? A ty?..

Jama myśl

Ja?...
myśl.

A ty i jjeor.... ha... ha... ha...

Stef. (wzran się.)

Boie mój... Boie... (względa się re strach) Jak tu ciemno!
 (podkroca Dzięz się Camps.)

(Taura.)

myśl.
 Ty chłochim, jenero po riami, nie wtyg dion rieg... nie riel
 ei?...

myśl.
 Co mam robić?

myśl.
 Łabij' sig, zastnel sig, stryj' sig!...

myśl.
 Nie... Tego nie uczynis...

myśl.
 Bos' tchem...

Jama myśl.
 Nie jarawola! Ale tego mi nie wolno... Ja muszę żyć,
 ja jenero mam jonec solby przystole!...

myśl.
 Postuchaj Wandy! Ona cię kocha, rzyerz wyszstkiego
 serdecnie... Wien jej, in' skwola twego rdrowia, typh
 sit!!

myśl.
 Do pracy sić nigdy nie skwola!

myśl.
 Jesteś naiwnym dzieciakiem...

myśl.
 Ja chceko robiłem wiele... struchy stany nie wo.

Właśnie

myśl B.

Tyratek... ha... ha... Tyś nie zrobiś nic!

(pauza.)

myśl.

Co teraz?

myśl B.

Wiemne przygotuj...

Myśl B.

Odbierz sobie życie! Nie bój się cięgnąć...

myśl.

Nie słuchaj... Tego ci nie wolno... Jesteś moim pracownikiem,
jesteś moim sędzią, wyzdrowiejesz... Nie słuchaj Tego!

myśl B.

Naturalnie, że nie usłucham!!

myśl.

Życie człowieka jest wiernym bajowaniem... Wszak prawda?

myśl B.

Tak, naturalnie!!

myśl.

A więc idź na otwarty bój, na otwarty kraj...

Stefan

Pójdziesz... pójdziesz!!! (wchłodzi Trójcaćiel i winem.)

Trój.

Tak krajem... Wiedź, gdy niechimy kogo ciębie, gniewa się,

154.

że cię odwiedzimy, a sam jeszcze gonyj się męczy...

Stef.

Lakem restabl... Gohie Stas'?

Inyj.

Tomli ci z Wausolig winogren kupić... Tymczasem na-
pij się wina... (otwiera, nalewa do kieliszka... staje chwyt
bonyntojony.) Strefku?!

Stef.

Co?!

Inyj.

Prebaczył mi?

Stef.

Wszystko, wszystko mojej Kochanej, tyś mi nie winien...

Inyj.

A to, co zrobił, przebaczył?

Stef. (winnikłajęc się.)

Jakim się nie mam na was gniewać, skoro wy mnie na
srawdy rozmęczyłcie... (Inyj. niezadowolony, otrzy wide
rowania...)

Stef.

mińś mi dać wina.....

Inyj.

A chcesz?

Stef.
Towozem....

Trzyj. (gwalt.)
Stefku, a jak ja jay sejmie zbrodnie przebacysz?

Stef.
Bogdi wywołujmy o to.... (Trzyjaciel rzuca się do stolika z winem, słój.)

Trzyj.
Stefku?

Trzyj. Stef.

Co?

Trzyj.

Ty cięjsior? prawda?

Stef.

Crasami bardzo... bardzo... (z ryc.) Ale ja jencie moenz, je-
nere pracować bpaś, ani dzieła do konam!!.

(To tych słowach Trzyjaciel wlewa się do trójciny o wina i powstaje
mu kielimek.)

Trzyj.

Tij Stefan: na nowe życie i nowy świat!

Stef. (pije)

Moene to wina....

Trzyj.

Ho, ho... Stornistaw rne się na winie do bne... Ho... ho ma-

łone unaj się na spirytualiach wybornie... ka... ko... ko.
 (i mię się dźwięk)
 Stefan, miej otręgi kielisek... Kiedyś mędryj powiniem
 mieć w głowie! Ty: niech żyje nowe zycie i nowy
 świat!!

Stef.

Niech mi wróci zdrowie obo nowej pracy, obo nowe-
 go chleba! (Ty, przyjaciel mój nalew nowy kielisek.)

Wchuski Stan. i Wauola.

Stef.

Wauolku mój stoty. Kuchanie ty moje... nojsij się
 wina ze mną... za moje zdrowie!!...

Wauola.

Żyj mi otręgi, a nie choruj, nie męć się, bo ja cię
 chęć posiadac na wieki. całego, niepodzielnie!!

Stef.

Jam też Twój. (zataca się i powta trzymem uję noż)

Wauola.

Stefan!

Trzej.

Nie męć go, nie buki go! Niech żyje!!

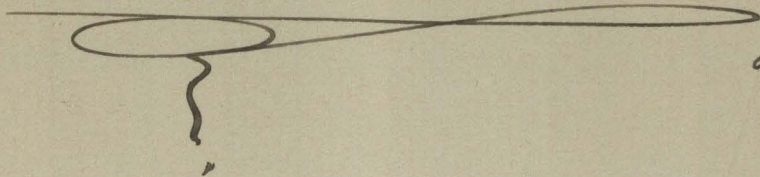
Wanda.

nie żyje!

Przyj.

Zostata po nim myśl wielka... wyzniesiona w je-
go sercu... To kochaj i jarowach za niego dalej!!

Stwierc.



listopad 1903.



121463/19

Бав. 1139-1149